

Kuryer Poznański.

Nr. 115.

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 20 maja 1876.

Ludwik Gayzler.

Rok V

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portum. — **Biurowi redakcyi** przy ulicy Rycerskiej Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. w drukarni J. Leitgeb. **Ajencya Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie P. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genowie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 20 maja.

O wschodniej sprawie nie dzisiaj nowego doniesić nie możemy na tym miejscu — najświeższe wiadomości z pola walki znajdują czytelnicy na właściwym miejscu. Podczas kiedy okręty wojenne, pancerniki, korwety, fregaty i awisa obsadzają tureckie dzielnice, kiedy wszyscy wyczekują, rychłoli stanowcze kroki przedsięwzięte zostaną — Anglia jakoś dotychczas zdecydować się nie może. Jak już wczoraj donosiliśmy pod rubryką telegramów, w Izbie gmin pierwszy lord admiralicy zakomunikował posłom, że pancernik „Swift sure“ znajduje się już pod Saloniki, że eskadra morza śródziemnego wraz z okrętem „Devastation“ wyruszyły na wschód a prócz tego jedna łódź kanonierska udaje się wprost do Carogrodu. W Izbie lordów oświadczył hr. Derby, iż rząd angielski zupełnie jest zadowolony z odpowiedzi i zapewnień, jakie z okazji zajść salonickich dała Turcja. Mimo to zadowolenie, na rekwiżycją ambasadora angielskiego, jak wyżej się powiedziało, okręty wojenne Anglii wyruszyły na wschód. Co się tyczy stanowiska, jakie Anglia zajmie względem sprawy wschodniej, to gabinet angielski żadnej jeszcze nie powziął decyzji, czy przystąpi do memoriału wystosowanego przez trzy mocarstwa do rządu sułtana, czy też nie; biuro Reutersa dowiaduje się, że to nie nastąpi, a Standard sądzi, że lord Derby oczekuje, co w tej mierze powie rząd turecki. — Do Carogrodu telegrafują nadzwyczajni komisarze W. Porty, że wczoraj z wielką uroczystością pochowano zwłoki zamordowanych konsułów, przyczem ludność zupełnie spokojnie się zachowała. Według niemieckiego Staats-Anzeigera, dotychczas nie zdołano jeszcze dojść właściwego powodu zaburzeń salonickich z dnia 6 b. m.; to tylko jest rzeczą pewną, że zaburzenia te nie stoją w związku z oną dziewczyną bułgarską, która miała być przyczyną strasznego zajścia. Czyżby więc mordercy salonickie mieli tylko być głośnym hasłem do podniesienia broni przeciw „giaurom“? Pomiedzy chrześcianami Ruszczyki rozeszła się pogłoska, iż derwisze carogrodzcy rozbiegli się po prowincjach, aby głosić świętą wojnę przeciw chrześcianom, celem ratowania Islamu. To też za zupełnie słuszne i o przeczności świadczące uważamy postępowanie rządów, wysyłających coraz znaczniejszą liczbę okrętów. Włoskie okręty pancerne „Ancona“, „Castelfidardo“ i „Conte Verde“ wyruszyły do Tarentu.

Pisaliśmy wczoraj o usposobieniu poddanych greckich w państwie tureckim. Uwagi nasze potwierdza dzisiaj wiadomość z Aten, według której mieszkańcy Krety na publicznym zebraniu ludowym stawili warunki i zażądali bezwzględności ich wykonania przez Ali baszę.

Delegacya państwa austro-węgierskiego przyjęła budżet ministerstwa finansów według wniosków komisji, jako też przez komisją stawioną rezolucyją, wzywającą wspólne ministerstwo, aby przy układaniu budżetu na rok 1878 użyto zbywających kapitałów z funduszu zastępców wojskowych. Rezolucyją tę przyjęto 23 głosami przeciw 21, chociaż minister państwa w czasie dyskusyi przeciw niej wystąpił. — Komisya budżetowa delegacyi państwa załatwiła się z mianem zmianami z ordinarium budżetu ministerstwa wojny. Przyjęła również rezolucyją, dotyczącą reorganizacyi wojskowych zakładów naukowych, a mianowicie zakładu córek oficerskich w Hernalis, w którym wyznania mają być równouprawnione.

Na wczorajszym posiedzeniu francuskiego senatu stawil senator Franclieu wniosek, w którym protestuje przeciw jednemu ustępowi z okólnika zmarłego ministra Ricarda, gwałcącemu zdaniem mówcy konstytucyją. Minister spraw wewnętrznych Mareste oświadczył, że rewizyją odpowiedniego artykułu konstytucyi, tak wykładac trzeba, iż artykuł ten upoważnia do modyfikacyi w duchu wolności, nie zaś do przewrotu albo do zmiany istniejącej formy rządu. Na to powiedzial senator Franclieu, że będzie w tej sprawie rząd interpelował. W Izbie deputowanych, zażądał radykał Naquet wybrania komisji śledczej, któraby zbadała operacye i położenie Crédit Foncier, oraz żąda uznania tego wniosku za nagły. Wniosek ten zyskał tylko 7 głosów. Przy dalszych debatach nad projektem do prawa o amnestyi odrzucono dalsze trzy wnioski, tak że wogóle jak się zdaje cały projekt odrzucony zostanie.

Duński folketing postanowił wczoraj wybrać komitet, któryby się zniósł z rządem celem ułożenia innego projektu jako podstawy w kwestyi fortyfikacyjnój. Przewódzca opozycyi zwracał na to uwagę, że koniecznym następstwem nowych wyborów jest zmiana systemu. Prezydent ministerstwa oświadczył, że rząd szuka porozumienia — i że ministerstwo gotowe każdej chwili ustąpić, jeśliby się znaleźli ludzie, którzyby lepiej tę sprawę załatwić umieli.

Stara Presse donosi pod dn. 15 b. m.: „Deputacya gr. kat. duchowieństwa parafialnego, do której należą: ks. Jan Łomnicki, pleban i były dziekan, ks. Julian Nikorowicz, doktor teologii i docent prawa kanonicznego, i ks. Jerzy Kmicikiewicz, pleban, były dziekan i prezes drohobyckiej Rady powiatowej, miała onegdaj posłuchanie u Najj. Pana. Przewodniczący deputacyi miał następującą przemowę: „Jako umocowni delegacyi ruskiego duchowieństwa parafialnego gr. kat. dycezyi przemyskiej udajemy się do stóp tronu WCK. Mości, aby przedstawić nędzne położenie materyjalne parafialnego duchowieństwa ruskiego w Galicyi i pro-

tego uczucia. Drugi zaś, tudzież prokurator carski, wszelkich dokładali starań, ażeby zgubić Łanina.

Przysięgli zaś, losem z różnych klas wybierani, wogóle nie najlepiej dla obżałowanego byli usposobieni. Od nowych urządzeń prawnych każdy Moskal ma prawo zasiadać w sądach przysięgłych. Uwłaszczeni poddani, przeważając liczbą wśród ludności rosyjskiej, mogli mieć podobną przewagę w trybunałach. Dla zapobieżenia niebezpieczeństwom ztąd wynikającym, rząd pewne nałożył restrykcyje. Ci tylko mogą być powoływani na przysięgłych, którzy jako urząd w gminie piastowali, choćby tylko ławnika lub dyaka.

Dziś już ta rzecz całkiem wprowadzona jest w życie i uregulowana. Nie tak było w 1866 roku, i przyjaciele Łaninów niespokojnie wyczekiwali wiadomości o składzie powołanych sędziów. Wiadomóm było ogólnie, jak dalece dążności rewolucyjne i socjalistyczne nurtowały wśród mieszczaństwa stolicy.

Otóż los nie okazał się przychylny Włodzimierzowi. Na dwunastu członków trybunału wypadło sześciu zawziętych socjalistów, trzech kupców petersburskich a zaledwie trzech ze szlachty.

Łatwo było na twarzach tych ludzi ich zasady wyczytać; socjaliści objawili radość złośliwą; kupcy zaledwie umieli hamować zadowoloną dumę z powołania do czynności publicznych wczoraj jeszcze im niedostępnych. Panowie byli smutni i jakoby zawstyżeni swoim położeniem.

się w najgłębszej pokorze: racz Najj. Panie spodowodać polepszenie płacy tego duchowieństwa.“ Zarazem wręczyła deputacya podanie. Najj. Pan odparł: „Każe sobie zdać sprawę. O ile przykre położenie finansowe na to pozwala, stanie się prośbie zadość.“

Teraz się wyjaśnia, z kąd Dziennik wziął swoją powieść o bibliach protestanckich, bo oto Gazeta Toruńska pisze:

Na wiec do Orchowa jechałem przeszłej niedzieli od Trzemeszna z ks. dr. Wartenbergiem z Pawłowa. W drodze rozmawialiśmy między innymi o Towarzystwie Oświaty ludowej, przyczem ks. dr. Wartenberg podniósł, że Towarzystwo czy jego zarząd źle postąpiły, nie przyjmując do ustaw dodatku według propozycyi pana Krzyżanowskiego, iż Towarzystwo będzie działało na podstawie katolickiej. Powiedzialem na to, że nieprzyjęcie takiego dodatku do statutów bynajmniej nie dowodzi, iżby Towarzystwo i bez takiego zastrzeżenia w ustawie działało, lub chciało działać na inną jak katolickiej podstawie. Dodałem zarazem, że przeciw dotychczasowej działalności Towarzystwa od zasady katolickiej nie odbiegła, że w szczególności książek przeciwnych katolicyzmowi Towarzystwo nie rozpowszechniało. Ks. dr. Wartenberg powiedział mi wtedy, że Towarzystwo rozpowszechniało biblię protestancką. Oświadczyłem, że to uważam za zupełnie niepodobne, bo znając ludzi na czele Towarzystwa, nigdy nie uwierzę, iżby p. hr. Bolesław Poniński do propagandy tych biblii chciał się przyczynić, a znając lud nasz, wiem dobrze, iżby na biblię owe nie było amatorów. Ks. Wartenberg powtarzał przecieć, że mają być na to niezbité dowody.

Dziś czytam w Kuryerze Poznańskim, że chodzi mu o wyjaśnienie tej sprawy, na czém mnie i każdemu o dobro pospolite dbałem także wiele zależy. Podaję przeto, com powziął z ust ks. dr. Wartenberga, aby przez to ułatwić wyjaśnienie rzeczy i odszukanie owych dowodów. Z ks. dr. Wartenbergiem pierwszy raz spotkałem i poznałem się zeszłej niedzieli, a więc nie było to zwierzenie się poufne, owszém sądzę, że co ks. dr. mówił do mnie, byłby powiedział przy podobnej sposobności i do każdego innego.

Ignacy Danielewski.

Dziennik ze swęj strony wraca do tej sprawy w numerze wczorajszym i swoje zarzuty powtarza.

Zwracamy naprzód uwagę Dziennika, że w przywołanej polemice nie godzi się innym przypisywać wyraźnej niegodziwości, chyba gdyby się miało w ręku coś więcej, niżli rozmowy i pogłoski.

Socjaliści chcieli być nieprześląganymi, szlachta wględna, jedni tylko kupcy zupełnie sprawiedliwymi być mogli, to się z ich oblicza wyczytać dało.

Daryn rozparty w krzesle, blebszym był jak zwykle, i pewien niepokój malował się na jego rysach. Co chwila drgał i oglądał się na wszystkie strony, jakby wyczekując kogoś lub czegoś. Dopiero się uspakajał, wertując akta przed sobą rozłożone.

Raz po raz wzrok jego ostry, badawczy ścierał się z spojrzeniem obrońcy Włodzimierza, i natenczas odgrywał się między tymi dwoma ludźmi niemy dramat całego dnia i sprawy. Obydwaj zajrzeli sobie w oczy, jakoby sięgając aż do duszy. Starcie to głównie miało miejsce w chwili rozpoczęcia się sądów.

Głuchy szmer powitał obżałowanego. Dwa miesiace więzienia wyrwały niezatarte ślady na twarzy Włodzimierza. Posiwiął i pochylił się, on, który poprzednio zachował był całą rzeźwość i krasę młodości, mimo nadechodzącej pięćdziesiątki. Twarz jego tchnęła jednak spokojem i godnością. Smutno się uśmiechnął, widząc, że na ławie świadków żadnego nie było, obejrzał się wokoło, poczem się zwrócił ku prezesowi i do końca w nim miał wlepione oczy.

Prezes spytał drzącym głosem: — Powstań obwiniony, i powiedz nam swe nazwisko.

Usłuchał Włodzimierz, wycieczając zarazem wszystkie swe tytuły i zaszczyty.

Tu takie szemrania powstały wśród socya-

Gdyby jakiegokolwiek stronnictwo rozmyśli nie puszczało w obieg wieści fałszywe dla zaszkodzenia przeciwnikom, działaloby nikiem nie i samoby siebie takim postępowaniem podkopało. Co najwięcej godziło się mówić o omyłce, o plotce zbyt skwapliwie pochwyconej lub coś podobnego, lecz nie o rozmyślnie puszczonej w obieg fałszu.

Obecnie w obec tego co napisała Gazeta Toruńska i w obec powtórnego zaręczenia ze strony Dziennika, raz jeszcze oświadczamy, że jest wierutną bajką, iżby ktokolwiek i kiedykolwiek oskarżał Towarzystwo Oświaty o rozdzielanie biblii protestanckich między lud katolicki. Znamy słabe strony Dziennika i zwolenników jego, ale nikt ich nigdy u nas nie posądzi niedorzecznie o propagowanie protestantyzmu między ludem katolickim.

Szczęściem, możemy teraz całą sprawę wyjaśnić. Nie w marcu, ale więcej już jak przed rokiem, mówiono w poważnych kołach, że Dyrekcyja Towarzystwa Oświaty, wprzód jeszcze nim p. B. Poniński przydycezyją objął, posłała Biblię polskie protestanckie Mazurom, polskim protestantom w dycezyi warmińskiej. Oto fakt cały. Nie chciano go wytaczać publicznie, jak się to teraz czyni, ale wiadomość o nim wpłynęła wiele na żądanie, aby dane zostały wyrazy „na podstawie katolickiej“, boć Polakom katolikom nie godzi się w jakiegokolwiek sposób ręki do szerzenia błędów przykładać.

A teraz żądamy i wymagamy, aby wszystkie osoby wpłątane w tę sprawę, jawnie oświadczyły: czy nie tak było, jak my tu mówimy?

MOWA

posła

ks. dr. Jażdżewskiego.

W piątek zeszłego tygodnia obradowała Izba poselska w drugim czytaniu nad projektem do ustawy, dotyczącej nadzoru państwa nad zarządem majątku dycezyi katolickich. W przedmowie tym zabierał głos z posłów naszych ks. dr. Jażdżewski. Mowa jego podług zapisków stenograficznych brzmi jak następuje:

listów, że już prezes oburzony, chwycił za dzwonek, gdy Włodzimierz dodał dumnie:

— Te tytuły i godności bądź przez przodków mi zostawione, bądź na placu boju i w urzędach, z rąk Jego Cesarskiej Mości osobiście brane, należą do mnie niezaprzeczenie, dopóki skarany przez was nie będą, co podobno dotąd jeszcze nie nastąpiło!

Usiadł napowrót. Włodzimierz słabym był tylko wobec nieprzewidzianego ciosu. Te sądy, których się spodziewał i wyglądał, znalazły go spokojnym i pełnym godności.

Atoli obwiniony zwykle powinien stojąc odpowiadać. Prezes nieomal błażalnym ruchem dał znak hrabiemu, ażeby powstał. Włodzimierz usłuchał pospiesznie. Rozpoczęło się badanie. Przeszedłszy z kolei dawne stosunki Gromowa z domem Łaninów, pojedynkę z Bellem, przeniesienie rannego do krewnych, prezes sądu zapytał:

— Chcieliście córkę wydać za księcia Gromowa?

— Nieinaczej, związek ten i mnie i mojej żonie się uśmiechał.

— Zamiar ten od dawna powstał?

— Najdalej od roku.

— Odkąd książę znaczny odziedziczył spadek?

— Tak jest, odparł spokojnie Łanin, nie zamierzaliśmy nigdy pogwałcić uczucia córki naszej, wszakże myśl zapewnienia jej świetnego położenia zdawała nam się być godziwą. Zdawało nam się, że się od dzieciństwa kochają, w czém

Szlachta i Czynniki

POWIEŚĆ

przez

Józefa ks. Lubomirskiego.

(Część druga.)

(Ciąg dalszy. Zobacz Nr. 114.)

XXIV.

Sądy trwały od wpół do dziesiątej. Mnóstwo ciekawych zalegało trybunę, dzieląc się na wa odcienia opinii. Cokolwiek nosiło rękawiczki, objawiało sympatyą dla obżałowanego, oburzenie na tych, którzy go zgubili, wątpliwość co do prawdy oskarżenia. Zwrót ten w wyobrażeniach był skutkiem stanowiska zajętego przez Tetyanę w ciągu śledztwa.

Druga część zgromadzenia nadbiegła w nadziei, że ujrzy pohabienie i skazanie adjutanta carskiego. Byli to po części rzemieślnicy wiedzeni myślą, że ich sprawa zyska na poniżeniu wielkiego pana.

Jeżeli widzowie dzielili się na dwa obozy, podobnie się działo i w łonie samego trybunału. Opowiadano sobie w Petersburgu, iż prezes sądu, sędziwy i uczciwy urzędnik, z boleścią widział się powołanym do sądenia człowieka, którego szacował, a który należał do najwyższych warstw społecznych. Jeden z asesorów dzielił te

Panowie, wdzieranie się państwa w uprawnioną sferę Kościoła stało się w czasach ostatnich istnieć epidemicznie, tak że po prawodawstwie, jakie Kościołowi i w tym prawodawczym okresie narzucono, niczemu się już dziwić nie można, co rząd na jaw wydobyla, aby za pomocą praw niby organizatorskich Kościół zdeorganizować i ubezwładnić. Przedłożony projekt do prawa, dotyczący nadzoru państwa nad zarządzeniem majątku katolickich diecezji, idzie znaczny krok dalej, aby państwu wobec prawa prywatnego Kościoła i zarządu jego majątku, zabezpieczyć stanowisko, zmierzające do tego, aby władze biskupie zrobić bezmyślnymi maszynami w ręku naczelnych prezesów i ministrów wyznań, niemniej aby dać temuż rządowi moc nakładania kar pieniężnych, jakimi zawsze hojnie się rozporządza, których także i przy niniejszej ustawie nie brak, aby przez to poniżającą wymóg uległość i w ten sposób niejako Biskupom pokazać, że państwo do tego zmierza, ażeby bądź co bądź zmusić ich do uległości, chociażby ona nawet przechodziła siły i obowiązki Biskupów.

Motywy do tego projektu w ten sposób określają konieczność wydania tego prawa, że przez nie ustawa z dnia 20 czerwca roku zeszłego będzie ostatecznie uzupełniona. Jest to prawdą, że wskutek porozumienia się katolickich Biskupów pruskich ze Stolicą Apostolską ustawa ta w gminach katolickich jest przestrzegana, wszelako ztąd jeszcze nie wynika, jakoby Kościół katolicki uważał był przez swych prawnych zastępców prawo to za usprawiedliwione, praktyczne i dobre; przeciwnie w tym krótkim czasie, w którym trwa zarząd na mocy tej ustawy wykonywany, przekonano się było dostatecznie, że ustawa ta z wielu względów jest szkodliwa i zła. Przy obecnym projekcie do prawa chodzi o zarząd nad majątkiem należącym do korporacji, która nadzoru ze strony państwa nie potrzebuje, i która przez długie pasmo wieków dostatecznie dowiodła, że umie dobrze majątkiem swoim zarządzać i takowy zachowywać.

Już przy rozprawach nad prawem z dnia 20 czerwca roku zeszłego stawiono już pytanie, kto jest subjektem własności przy majątku kościelnym i ze strony rządu usły dyrektora ministerjalnego Foerstera wypowiedziano zdanie, podzielane wielokrotnie w Izbie, że pojedynczą całość piam za właściciela uważać należy. Przeciwno temu wystąpiłem wówczas i dowodziłem, że wedle mego pojęcia i wedle pojęcia większej części kanonistów Kościoła nie pojedynczą causam piam, lecz Kościół powszechny za właściciela uważać trzeba. Lubo wedle prawa natury pojedynczą plebania, pojedynczą diecezję, pojedynczy kościół za subjekt własności uważać należy, to jednakowoż tej pojedynczej „causa pia“ tylko dominium particulare przysługuje a nie dominium absolutum; dominium absolutum przysługuje Kościołowi powszechnemu, którego zastępstwo spoczywa w ręku Biskupów i w ręku najwyższej instancji, t. j. Papieża; że zdanie przeczemnie wypowiedziane Kościół w ogólności podziela, dowodzi tego pomiędzy innymi orzeczenie panującego obecnie Papieża Piusa IX, który naprzeciw insynuacji cesarza Napoleona III, by niektóre prowincje państwa kościelnego Włochom odstąpił, w encyklice swęj z dnia 9 stycznia 1860 r. „Nullis certe verbis“ po oświadczeniu swém, że tego uczynić nie może, tak się wyraził: ratione... ejusdem sedis juri, quae non ad alicujus regaliae familiae successionem, sed ad omnes Catholicos pertinent, ac professi sumus non posse per nos cedi, quod nostrum non est.

Jeśli tedy dobra kościelne są własnością powszechnego Kościoła, jasną też rzeczą, że jedynie Kościół powszechny przez prawnych zastępców swych, przez Papieża i Biskupów własnością tą zawiadować może. Nie można temu zaprzeczyć, że w różnych krajach, stosownie do różnych urządzeń, jakie tam istnieją, musi być zastosowana forma zarządu do praw państwowych; lecz to wszędzie zachodziło. Wszakże nie godzi się, aby państwo, które na mocy konstytucji ma uszanować własność każdej jednostki i każdej zbiorowej całości, stwarzało sobie prerogatywę nadto, która całkowicie ubezwładnia tak dojrzałą instytucję, jaką jest Kościół katolicki, i która wprost jest szkodliwą dla finansowego rozwoju interesów jego.

Wedle prawa Bożego rzecz pewna, że Kościół ma prawo do posiadania własności. Zbawiciel po-

lecił Apostołów gromadzić majątek kościelny i Apostołowie idący w jego ślady, czynili to, polecając swym uczniom, by zbierali majątek i w ten sposób nie tylko zapewnili utrzymanie Kościołowi, lecz także wspierali sieroty i ubogich. Rozkaz Pański i Apostołów stał w diametralnym przeciwieństwie do rozporządzeń władz ówczesnych, które nie tylko społeczność Chrześcijańską jako taką ściągały, ale także zakazywały, jak się samo przez się rozumie, onęj społeczności jakichkolwiek nabywań dóbr. A zatem Kościół dobra swe nabył nie jure humano lecz jure divino, nie na podstawie prawa ludzkiego, lecz pomimo prawa ludzkiego i przeciw prawu ludzkiemu. Jeśli tedy prawdą jest, a wedle zasad Kościoła jest prawdą, że Kościół dobra swe dzierży jure divino, natenczas zupełne ma prawo do zarządzania temi dobrami wedle przekonania swego, a że Kościół posiada te zdolności w wysokim stopniu, złożył tego dowody w ciągu tylu wieków i podczas gdy tyle państw i tylu innych korporacji wszystko potraciło, to Kościół pozostał zawsze w posiadaniu swego majątku, używał go na rzeczy wzniosłe i zawsze go pomnażał. Jeśli zaś motywy do prawa, jakie nam przedłożono, powołują się na to, że niekiedy pojedynczy Biskupi majątkiem zle zawiadowali i jeśli jako przykład stawianym jest Biskup wrocławski i jemu uczyniono zarzut, że pewne kapitały usunął, sądzę, że państwo najmniej jest uprawnione, ażeby Biskupom czynić pewne zarzuty w czasie, gdy samo przyczynia się do tego, że pewne kapitały w odpowiedni sposób nie są zużywane.

Jeśli wrócimy się do prawa dotyczącego wstrzymania wypłat z kas rządowych, widzimy, że państwo częstokroć różne legaty przeznacza na msze za spokój dusz zmarłych wstrzymało i że w ten sposób fundatorzy stracili legaty, że nie są zużywane w odpowiedni sposób. Widzimy dalej, że przez wykonywanie prawa o starokatolikach obrócono kapitały kościelne na cele wręcz przeciwnie postanowieniom i rozporządzeniom legataryuszów. Tak widzimy n. p. w naszym Archidiecezji Gnieźnieńskiej podobny przypadek, gdzie proboszcz z Mogilna po wszelkiej formie z Kościoła rzymsko-katolickiego wystąpił, opuścił swoją parafię i w Królewcu się osiedlił, gdzie się też ożenił. Rząd popiera tego proboszcza, który nie troszczy się wcale o swoją parafię i każe dochody jedynie dla rzymsko-katolickiego kapłana przeznaczone wypłacać kapłanowi, który się wyłączył z jedności Kościoła. Jeśli rząd podobne wydaje rozporządzenia, aż nadto tém dowodzi, że nie zamysła zarządzać majątkiem kościelnym podług właściwego jego celu i że posługuje się tymże majątkiem, aby wspierać kapłanów, co walcza przeciw właściwemu Kościołowi i aby zgotować sobie w ten sposób broń, którąby posłużyła w tej wielkiej walce na szkodę Kościoła. Wśród takich okoliczności nie można się dziwić, że katolicy Biskupi, widząc, a na co bywa obracany majątek kościelny, zostający w ręku rządu, uważali sobie za obowiązek tenże majątek we wszelki prawny sposób usunąć, aby go właśnie dla Kościoła, na jego cele zachować, a poprostu uratować.

Nie myślę głębiej wnikać w projekt do prawa, wykazuje on dostatecznie, na czém rządowi zależy. Dziwi się tylko, że rząd tyle potrzebuje paragrafów, by swoje zamiary objawić. Sądzę, że sprawa byłaby całkowicie ubita przez jeden paragraf, gdyby rząd oświadczył: cały majątek kościelny przechodzi w ręce rządu i rząd może nim wedle upodobania rozporządzać. Postanowienia zatem o wspólnem działaniu rządu z Biskupami, którzy już prawie wszyscy przez państwo usunięti zostali lub też z czasem mają być usunięti, są bez żadnego na przyszłość znaczenia i celu, i skoro tylko rząd projektowi temu nada moc prawa, jestem przekonany, że Biskupi katolicy nie zezwolą na podobne wdzieranie się w ich prawa. Cały projekt rządowy pokazuje dostatecznie, z jaką usilnością rząd do tego dąży, aby zarząd nad majątkiem kościelnym odebrać z rąk uprawnionych, a dać go w ręce nieuprawnione i z tych też powodów tak ja jako i moi polityczni przyjaciele przeciwko temu paragrafowi i przeciwko całemu prawu głosować będziemy.

lekkonieczliwiony przerwał mowę prezydującego:

— Jeśli na podobnych danych sądzonym będę, a oskarżenie nie ma innej podstawy...

Asesor socjalista, zawałał żywo:

— Sądzonym będziesz według przywiedzionych faktów. Przerwał prezesowi...

Tymczasem Włodzimierz ochłonął i z pierwotną godnością odrzekł:

— Masz pan słuszność.

Dalsze pytania odnosiły się do faktów dobrze naszym czytelnikom znanych. Prezes między innymi żądał wytłómaczenia, dla czego Dr. Dakus nagle z pałacu wypędzonym został, na dniu spełnienia zbrodni.

Włodzimierz drgnął nerwowo, i głosem lekko drżącym rzekł niechętnie:

— Zastałem go u stóp mej córki, której swą miłość śmiał oświadczać.

— Ha! rzekł prezes. Wszakże cię ostrzegł, a jego wydalenie może spowodować śmierć choroego?

Tak jest, ale mu nie wierzyłem, każdy inny lekarz zdawał mi się również godnym zaufania.

— Złałeś nieco owego napoju do szklancezki. W jakim zamiarze?

— Aby lekarstwo poddać analizie chemicznej.

— Czy może dla zatarcia śladów trucziny, ażeby ranny wypił wszystko co do kropli, skoro

Petycyje do sejmu w sprawie języka polskiego w szkołach ludowych.

Z Górnego Śląska wysłano do sejmu pruskiego petycję, datowaną z Królewskiej Huty 12 marca 1876, podpisaną przez 20,300 samodzielnych mężczyzn i ojców rodzin. Mała częśćka tylko podpisów pochodzi z obwodu rejonowego wrocławskiego. Petyenci użalają się na postanowienia zawarte w rozporządzeniu ministerjalnym z 28 sierpnia 1872 i król. rejencji opolskiej z 20 września 1872, a dotyczące usunięcia języka polskiego z nauki religii i pieśni polskich kościelnych, jako też w ogóle na wyrzucenie polskiego języka jako przedmiotu naukowego i języka wykładowego. Wnoszą dla tego obok innych spraw, poruszonych także w innych petycjach katolickiej ludności, aby

1. przy nauce religii używano wszędzie tam, gdzie potrzeba, języka oczystego dzieci, i
2. aby polski język w szkołach ludowych był w ogóle o tyle uwzględniony, o ile potrzeba tego wymaga, aby uzdolnić dzieci do czynnego udziału w domowych i publicznych nabożeństwach.

Podobne petycje, opatrzone w około 10,000 podpisów, nadesłano także do Izby z Prus Zachodnich. Nad temi petycjami dyskutowano w komisji petycyjnej dn. 9 b. m.

Referent Dr. Lucius dowodził, że rozporządzenia rządu w tym względzie są zupełnie dobre tak pod względem politycznym jak i pedagogicznym i w interesie oświaty, dla tego wnosił, nie zastanawiając się wcale bliżej nad stosunkami Górnego Śląska, o przejście do porządku dziennego.

Przeciwko tym wywodom wystąpił poseł Dr. Franz i tłumaczył, że wobec Górnego Śląska raz przeciw zarzutu narodowo-polskiej agitacji zaprzestać należy, gdyż takiej agitacji tam nie ma. Rozwodził się przytęm obszernie nad dawniejszą praktyką, jakiej się trzymało przy udzielaniu nauki religii w ojczystym języku i porównywał ją z postanowieniami, zawartemi w rozporządzeniach powyżej wspomnianych. Obecnie w najniższych oddziałach klas elementarnych nauka religii w polskim bywa udzielana języku, na pamięć zaś uczyć się muszą dzieci po niemiecku; w średnich oddziałach nauka odbywa się po niemiecku, a tylko do pomocy przybiera się język ojczysty; w najwyższych oddziałach nareszcie jest język niemiecki wyłącznie językiem wykładowym. Do śpiewu używany bywa tylko niemiecki tekst. Następnie tłumaczono obszerniej, że więcej to odpowiada prawom natury i zasadom pedagogii, jeśli nauka religii, mająca na celu wykształcenie ducha i serca człowieka, udzielana bywa w ojczystym języku. Dzieci w domu tylko mówią językiem ojczystym, niemiecki język jest im obcy; nauczyły się katechizmu mechanicznie, nie rozumiejąc go wcale; dowodem na to jest okoliczność, że dzieci przygotowujące się do spowiedzi św. i komunii, nie z religii nie umieją; ksiądz nie może w żaden sposób udzielać nauki religii, gdyż dzieci po niemiecku nie rozumieją; nawet nauka w polskim języku napotyka na niestłuchane trudności, gdyż dzieciom nieznaną są pojęcia abstrakcyjne a nadto jeszcze po polsku czytają nie umieją. Dla tego musi duchowny z dziećmi zaczynać od początku i zadowolić się, jeśli przez ustne rozmowy najkonieczniejsze rzeczy wpoić w dzieci zdołał. Nauka religii w szkole żadnego nie wywiera religijnego wpływu, jest to po największej części ćwiczenie w mowie; skargi podnoszą się coraz głośniejsze i należy koniecznie przedsięwziąć zmianę. Należałoby przeciw raz ustanowić różnicę pomiędzy obwodami, w których prawie wyłącznie ludność mówi po polsku i obwodami, które zamieszkuje ludność meo niemiecka. Także postanowienie orzekające, że szkoły obejmujące 25 procent niemieckich dzieci uważane być winny za niemieckie, jest zbyt twarde. Dzieci nie uczą się w szkole żadnej kościelnej pieśni polskiej; wiadomo, jak ogólnym i lubionym jest polski śpiew kościelny; tém więcej budzi się niezadowolenia i skarg, że dzieci pozbawione są nauki tegoż śpiewu. Również usilnie domagać się trzeba, aby dzieci w szkole uczyły się czytać po polsku.

sam przyznał w śledztwie, że rzeczoną szklanceczkę stłukł?

— Stało się to w skutek osłupienia, w jakie mnie wprowiło oskarżenie i gwałtowność panny von Schelmburg. W tej chwili szklanka wypadła z rąk moich.

Tu powstał Daryn, prosząc o głos.

— Mości prezesie, chcę obwinionemu jedno zadać jeszcze pytanie.

— I owszem, panie prokuratorze.

Daryn spytał wtedy sucho:

— Proszę mi wytłómaczyć, jakim sposobem ten doktor początkujący, ubogi proletaryusz śmiał podnieść oczy aż do panny Łanin?

— Miał się za bardzo pięknego i znamienitego lekarza...

— To nie wystarczy. Czy nie zaszło obietnicy jakiej, zachęcił ze strony hrabianki?

— Nie! odparł Włodzimierz płonąć z oburzenia.

Przewodniczący dalsze stawiał pytania, na które Włodzimierz zawsze spokojnie odpowiadał. Przy końcu Daryn na nowo żądał głosu.

— Pomnisz, że już pono raz miałem powód wnieśania się w pańskie sprawy, w skutek policyjnego doniesienia. Mówię tu o liście bezimiennym, który mnie w grudniu uprzedzał, że się zbrodnia w pałacu Łaninów spełnia.

Tym razem Włodzimierz osłupiał na tyle bezcelności.

— Jako? panie prokuratorze, i ten szcze-

Petenci chcą, aby dzieci uczyły się po niemiecku, ale nie kosztem religijnego wychowania i wykształcenia ogólnego. Żądają, aby rząd uwzględniwszy istniejące stosunki, rozporządzenia swe odpowiednio odmienił.

Wywody te zbijał komisarz rządowy tajny radca W t z o l d. W ogóle, tak wywodził, jest obecnie wielki brak nauczycieli a tym większy mówiących dwoma językami; cztery nowe seminaria usuną ten rażący niedostatek w szkolnictwie. Zaprzeczycie nie można pewnej narodowej agitacji; ludność mówiąca po polsku powiększyła się od 1828 do 1867 roku o 3 1/2 procent, w powiatach Kozłeckim, Lublinieckim i Prądnickim o 6 procent; w Głogowie i Pyskowie uczono w seminariach wykształconego języka polskiego. Pamięciowe uczenie w najniższych oddziałach szkół elementarnych w bardzo małych dzieje się rozmiarach; przepisy są zastosowane do zasad pedagogicznych jedynie prawdziwych; żądano nawet wykluczenia zupełnego języka polskiego z nauki religii; minister jednak na to nie przystał. Nadto dopiero od Wielkiejnoy 1875 usunięto zupełnie z nauki religii w wyższych oddziałach polski język, tak, że przytaczano tutaj niedogodności nie mogły jeszcze wyjść na jaw. Ćwiczenie w czytaniu polskiem powinno się odbywać w najwyższych oddziałach; gdzie tego potrzeba się okaże, winny gminy w każdym pojedynczym przypadku uczniowie wniosek, a z pewnością życzeniom ich stanie się zadość. Dawniejszych przepisów, odnoszących się do języka niemieckiego, nie przestrzegano ściśle; obecnie zabrano się do przeprowadzenia ich z energią, a rezultaty są już pocieszające.

Niektórzy członkowie komisji pochwalali także postępowanie rządu i wskazywali na znaczną liczbę nie umiejących czytać i pisać i zarzucali duchownym agitacją na korzyść polskiego języka. Uderzającą jest to rzeczą, że petycyi nie podpisali nauczyciele. Język polski górnośląski jest zepsutym żargonem, nie zasługującym na uwzględnienie.

Przeciwko wszystkim wymienionym i podobnym innym zarzutom bronił energicznie poseł dr. Franz sprawy Górnoszlązaków. Brak nauczycieli, powiedział poseł, jest wszystkim wiadomy; gdyby chciano na 80 dzieci jednego nauczyciela ustanowić, to braknie 800 nauczycieli. Należy sobie uprzytomnić, co może zdziałać nauczyciel, jeżeli ma uczyć 100, 150 i 200 i więcej jeszcze dzieci, i to w obcym dla nich zupełnie języku. Ze tak wielką jest liczba nieumiejących czytać i pisać, nie pochodzi to wcale z używania języka polskiego. Duchowni jeśli przemawiają za zachowaniem języka polskiego, mają jedynie religijny interes dzieci na względzie; zarzut agitacji odpycha poseł stanowczo; niech tam sobie nazywa język Górnoszlązaków jak kto chce, jest to mowa ludu i mowa ojczysta dzieci, a to powinien być moment decydujący. Co zaś dotyczy wzrostu ludności, przytoczonego przez komisarza rządowego, to nie może służyć wcale za dowód narodowych polskich dążeń, jeżeli ludność polska przez 50 lat o 3 1/2 procent się powiększy; nadto zważać należy na liczną imigrację z Polski. Na sprawę, nad którą tutaj radzimy, nie należy zapatrywać się z polskiego i narodowego stanowiska, lecz ze stanowiska potrzeb religijnych i oświaty ludu i dla tego wnosi poseł o przekazanie petycji królewskiemu rządowi. — Pomimo tak dobitnych argumentów przyjęła komisja wniosek o przejście nad petycjami do porządku dziennego przeciw głosom posłów z frakcji centrum.

Berl. Tageb. podając krótkie sprawozdanie z tego posiedzenia dodaje, że komisja uznała przepisy rządowe za potrzebne, aby ludność mieszaną Prus wprowadzić ile możności jak najspieszniej w podwoje życia kulturalnego. Innego pojęcia o oświacie i drogach prowadzących do rzeczywistego wykształcenia nie podobna się spodziewać dzisiaj po liberalnych organach prasy,

Inaczej zapatruje się na sprawę Schl. Volksztg Podawszy w streszczeniu całą dyskusję z posiedzenia komisji, następujące czyni uwagi:

Niewątpliwą jest rzeczą, że rozporządzenia wydane przez rząd w sprawie języka wykładowego w szkołach Górnego Śląska, zdążają wyłącznie do politycznego celu. Pedagogicznymi nie są; świadczyć o tém mogą nauczyciele, którzy ze strachem i drżeniem wy-

gół śmiesz przypomnieć? Już o tém była mowa w śledztwie...

— Obwiniony, pomnij że przemawiasz do urzędnika sprawiedliwości, ośwał się przewodniczący.

— Cofnąłeś się pan, gdy moja żona ci oddała pismo, pochodzące od pewnego tajnego związku...

Tym razem Daryn przerwał surowo.

— Pono zamieniamy porządek rzeczy i obwiniony chce skarżyć cesarskiego prokuratora. Niemniej wyjaśnić muszę tę sprawę. List, o jakim wspominaasz, nie pochodził od tajnego związku, ale był pisanym przez Nababa Dowgall Sahiba, prezesa Towarzystwa dobroczynności, którego i ja jestem członkiem. Nabab znanym tu jest mężem wielkiej i nieposzlakowanej zasługi. Prokurator carski tylko udowodnione i spełnione zbrodnie śledzić musi. Wtedy Gromow żył jeszcze, pojedynk nawet nie był rzeczą jawną; cofnąłem tedy moje kroki, pozbawiennym ostrzeżeniu, że względu na polecenie Nababa Kadupuru, który się za wami wstawiał.

Włodzimierz się oburzył na tak bezczelne kłamstwo.

— Wiem kto wrogiem moim! Od dwóch miesięcy śledztwa milczałem, atoli się, w jaką mnie zawikłano...

Przewodniczący surowo przerwał:

— Badanie ukończone, przyzywam obwinionego do porządku. Szkoła dla ciebie, że ten Dakus zniknął bezpowrotnie...

— Jako? panie prokuratorze, i ten szcze-

glądają rewizji szkolnej, a w pocie czoła się trują, aby dzieci polskie wyresować na folbluty garmańskie. Przychylił surowego inspektora, gratyfikacja rządowa zależy od postępów dzieci w niemieckim. Gdyby sprawa nie była tak ważną, gdyby z nią się nie łączyło dobro szkoły i religijne wychowanie dzieci, to by można oczekiwać spokojnie rezultatów tej politycznej pedagogiki; jest zaś obowiązkami zanoszą protesty przeciw takiemu systemowi, a chociażby nad nimi miano przejść do porządku dziennego, nie trzeba przedstawiać podnoszą głosu i spełniać bez znużenia swego obowiązku. Wszystkie zdania, jakie się odzywają przeciw tak słusznemu sprawie, są częstymi frazesami, które mają na celu obejść jądro kwestyi a są tak stare, jak stara jest dążność rządu pruskiego zgermanizowania sztucznymi środkami Górnego Ślązka. Systemy się raz po raz zmieniały: raz w sposób łagodny, powolnie srano się do dzieła, drugi raz gwałtownie, a niekiedy, mianowicie w zeszłym wieku, śmiesznie i nierozważnie. Edykt Fryderyka II nakazujący, aby mężczyznom i niewiastom, nieumiejącym po niemiecku, odmawiać konsensu ślubnego, i plan Fryderyka Wilhelma przesadzania duchownych z Górnego Ślązka do dolnego i na odwrót, służyć może za dowód. Również i w prasie agitowali fanatycy. W „Schles. Provinzialblätter“ z 1827 tom 85 str. 556 napada z całą wściekłością jakiś Fischer na język polski; odprawę dzielną dostał za to od protestanckiego radcy konsystorskiego Richtera z Opolu (tom 86 str. 107). Pisze p. Richter wyraźnie pomiędzy innymi dla ludności górnośląskiej bardzo pochlebnymi zdaniem: „Polski język nie może i nie powinien pozostać wyjątkiem językiem krajowym ponieważ w niemieckim państwie żyjemy, to też uczono zwłaszcza od r. 1816, odkąd tutejsza rejencyja fungować zaczęła, gorliwie i z wielkim pożytkiem języka niemieckiego, jak to z własnego wiem doświadczenia; ale uważa polski język za przeszkodę do oświaty (kultury) jest to wielki błąd, gdyż nie polski język tylko brak dobrych nauczycieli i smutne położenie społeczne tej nieszczęśliwej ludności, były głównymi przyczynami tak niskiej oświaty.“

KOESPONDENCJE KURYERA POZN.

Poznań, 20 maja.

Jest przysłowie, że niedzwiedz przynięciony kłoda milczy, draśnięty gałązką strasznie się szamocze.

Tak i Dziennik Poznański milczy o tym, za co należało od Was wziąć odprawę a mianowicie za przypisywanie partyi t. z. przez niego „ultramontańskiej“, nasyłania pism galicyjskich korespondencjami, pisywanymi na jej obałunek przez jakichś tam, jak się Dziennik z Przeglądu Polskiego dowiaduje, dobroć. Natomiast w sprawie Oświaty ludowej, o której tylko pobieżnie wspomnieliście, nie chcąc zapewne dawnych wczepniać sporów, waśni i sprzeczek, nie chcąc cierpliwiej bibudy dziennikarskiej zadrukowywać, znowu może bezskutecznie, tylekroć już powtarzanymi i przedyskutowanymi wywodami — stanąć cały zbrojny — w swój zwyciężny ryszunek i potrząsając kitą swego szyszaka (1300 książek religijno-moralnej treści), uderzając w pancerz, kryjący jego zacne serce, bolejące nad zaślepieniem ultramontyzmu (zakaz ks. Kardynała-areyb. hr. Ledóchowskiego), ze wzniesionym w górę straszonym mieczem (secesya!), jak Meneniusz Agrypa wychodzi na świętą górę czerniejewskiego Towarzystwa ludowego i opowiada stare przypowieści, świeżym zaprawione sosikiem.

Wobec tego wszystkiego możecie bezpiecznie odesłać Dziennik do tego, coście dawniej o tej sprawie napisali.

Patrycyusz Poznański! Kiedy po całym Księstwie będziemy mieli takie Towarzystwa ludowe jak w Czerniejewie i Orchowie, natenazca mówić będziemy z Waszym Meneniuszem, ale nie o secesyi, jedno o tym: „ut uterque consul ex plebe creetur.“

Włodzimierz zrobił ręką ruch pełen rozpaczy. Widok zasiadających przysięgłych nie mógł go zaspokoić. Socjaliści byli rozpromienieni, kupey surowo patrzeli, szlachta smutno pochylała głowę.

Rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków; ustawiono pulpity przy kratkach: na nim złożono krzyż i Ewangelię. Pop odziany w szaty pół uroczyste (epitrichia) sam przeprowadzał świadków do pulpitu i za sobą kazał następną rotę przysięgi powtarzać: „Przysięgam w imię Boga wszechmoconego i na Jego św. Ewangelię, że w tej sprawie nie dam się powodować, ani wezłami krwi lub przyjaźni, ani miłością lub nienawiścią, ale świadcząc będę według sumienia, jak gdybym stał przed Najwyższym sędzią, na dowód czego całuję krzyż i słowa Zbawiciela mego.“

Przesłuchiowano najprzód świadków przeciwko obwinionemu. Pierwsi stanęli studzy i domownicy hrabiego. Wszyscy jedno zeznali: obecnymi byli pamiętnemu zajęciu, gdy Daryn i Arseniew Włodzimierza o otrucie krwawego oskarżyli. Zresztą nie wiedzieli ani widzieli. Na jedno się zgodzili, że cały pałac nabrał pewną cechę tajemniczości, odkąd ranny książę także przeniesionym został, tudzież świadczeli o przynębnieniu i niepokoju małżonki i córki oskarżonego, począwszy od dnia, w którym tenże aresztowanym został.

Wszyscy bez wyjątku zdawali się wierzyć, że ich pan był winnym tej zbrodni.

Dziennik tak dalej pisze:

Fakt wreszcie przytoczony przez nas, iż przed ostatniem walnym zebraniem Towarzystwa puszczone wieść, iż dyrekcya jego rozsyła pomiędzy lud katolicki biblie protestanckie, szanowny Kuryer nazywa fałszem.

Dziwna to taktyka, zwłaszcza tych, którzy choćby ze względu na stan swój — więcej powinni się rachować z słowami. Na tej drodze nigdy ich naśladować, ani też oddawać piękne za nadobne nie będziemy. Żeśmy zaś fakt prawdziwy podali, świadczy o tym nazwiska osób — któreśmy na potwierdzenie go przytoczyli. Osoby te żyją pomiędzy nami, znamy je wszyscy. Dopóki więc one nie zaprzeczają rzetelności naszego podania, dopóki nie zaprotestują naszym słowem, dopóty nie wolno nikomu i nikt nie ma prawa uważać ich za fałsz. Nim się rzuci takie słowo, winno się wprzód, mając zwłaszcza wszelką łatwość, bo tak p. B. Poniński jak i Wł. Wolniewicz tu w Poznaniu mieszkać, poinformować się u nich.

Dziś zaś w obec ich milczenia a więc zatwierdzania tym samym przez nich rzetelności podanego przez nas faktu, zarzucanie nam fałszu doprawdy nie nam, lecz Kuryerowi mocno ubliża, co zwłaszcza ze względu na prowadzące go osoby — areyszpennie!

Areyszpennie! Szanowny Dzienniku! który ze względu na stan tych, co cię prowadzą, nie potrzebujesz się rachować tak bardzo ze słowami — nie udawaj, że Kuryera zrozumieć nie chcesz czy nie możesz, czy też nie masz do tego czasu, pisząc na jutro jaki artykuł o „Bezwestydie.“ Pisałeś w swym czwartkowym numerze o ultramontanach:

Rozsiewają starannie tysiące fałszów (co Ci wcale nie ubliża), byle tylko Towarzystwo osłabić. Pomiędzy innymi (jakimi?) przed samem walnym zebraniem marcowem puszczone (= puścili) wieść, że Towarzystwo Oświaty ludowej rozszerza pomiędzy ludem katolickim biblie protestanckie. Wieść ta z taką finezyą była puszczonej itd.

Twierdzenie, jakoby Ultramontanie taką wieść w obieg puścili, a mianowicie, jakoby głosili, iż Towarzystwo Oświaty ludowej między ludem katolickim rozszerzało biblie protestanckie, nazywamy, nie fałszem, jak tego chce Dziennik, ale oszczerstwem. Nie Wam się informować u osób, które szanujemy prawdziwie, u pp. B. Ponińskiego i Wolniewicza, ale Dziennik dowiedziećby tego stricte powinien, kiedy już także oszczerstwo w świat rzucił.

Książ, 19 maja.

(o.) W ubiegły wtorek toczył się przed tutejszą deputacją sądową proces wielki tak dla ważności sprawy, jak dla ilości powołanych na świadków, było ich bowiem tylko 69. Oskarżonym był ks. Piechocki, proboszcz ze Mchów o udzielanie chrztów i ślubów parafianom książkim, bez pozwolenia p. Kubezaka i branie od nich za to zapłaty. Wszyscy świadkowie zeznali mniej więcej, że po wydaleniu tymczasowem swego wikaryusza, nie mając w parafii księdza także przez władzę kościelną uznanego, a nie chcąc zadawać gwałtu swemu sumieniu, musieli się z chrztami i ślubami do kościołów sąsiednich udawać, małą zaś ofiarę składali tylko na potrzeby kościelne. Również i ks. Piechocki tłumaczył się tym, iż w swoim kościele wolno mu wszystkie funkcje, bez czyjegokolwiek upoważnienia odprawiać, tym więcej, że wobec ustawy cywilnej nikt do chrztów i ślubów w kościele nie może być zmuszonym; drobną zaś opłatę (50 fen.) pobierał tylko na sługi i potrzeby kościoła. Do tego tłumaczenia się przychylił się także sędzia i uznał go niewinnym zarzucenemu mu przestępstwa.

Po półtorarocznym u nas pobycie, doczekał się nareszcie p. Kubezak przyjemności udzielenia chrztu. Było to dziecie nieprawego łoża pewnej niewiasty, służącej u niekatolika. Jako chrzestni występowali organista z jego gospodynią. Dziwi nas mocno, że biuro Wolfa i gazety, które pierwszy jego a przytrzymał przez zan-

Po nich przywołano pośrednika Arseniewa. Bez skrupułu powtórzył rotę przysięgi i wyznał, że już raz był w pałacu Łaninów, wezwany przez prokuratora Daryna, który był odebrał bezimienne doniesienie, iż się tamże zbrodnia spełnia.

Wtedy stanęła u kratek Ludwika von Schelmburg, grubą okryta żalobą.

Złożyła przysięgę stanowczym głosem. Świadection jej ma się rozumieć najwięcej obwinionemu zaskodziło. Opowiedziawszy fakta nam znane dodała co następuje:

— Kochaliśmy się z księciem Gromowem i postanowiliśmy się pobrać. Wiem, że rodzice hrabianki Aleksandra niechętnie na ten związek patrzeli. Nie twierdzą, aby hr. Łanin był sprawcą zbrodni, opowiadał tylko wypadki, na które patrzyłam. Byłam obecną wyrzuceniu Dakusa, który przepowiedział śmierć Wadyma. Hrabia został sam jeden w sali, gdzie napój zgotowano. Na to patrzyłam, ale pewności nie mam żadnej, dla tego proszę świadectwo moje ocenić w jego raczywistém znaczeniu, jako proste przedłożenie faktów.

Świadection to było zabójcze, właśnie dla umiarkowania, z jakim było danem. Włodzimierz zrozumiał to dokładnie, i po niemém spojrzeniu na Ludwikę, schylił głowę, a ła, pierwszy objaw wątpienia, potoczyła się z wolna na jego mężkiem obliczu. Ludwika ciągnęła dalej spokojnie i stanowczo:

— W pierwszej chwili rozpaczy oskarżyłam

drzmów pogrzeb, po całym rozgłaszały świecie o tym ważnym wypadku, tak głęboko milczą. Sic transit gloria mundi!

ZIEMIE POLSKIE.

* W Wiadomościach kościelnych znajdujemy następujące przyczynki do dziejów Kościoła w Polsce:

Przed miesiącem czasopismo Ruski Mir podało pogłoskę, że w rosyjskim ministerstwie spraw wewnętrznych utworzono komisya specjalną, mającą przejąć postanowienia wydane przez władze miejscowe w guberniach zachodnich (t. j. ziemiach polskich) względem spraw Kościoła katolickiego. W tym celu ministerstwo spraw wewnętrznych zażądało od gubernatorów miejscowych nadesłania wydaných w tym przedmiocie w różnych czasach okólników. Dotychczasowa praktyka rządu rosyjskiego świadczy o tem, że z każdą innowacją, z każdym rozporządzeniem, odnoszącem się do ziem polskich, łączą się zawsze złowrogi zamiary, mające na celu zagładę Kościoła katolickiego i narodowości naszej w krajach, boru moskiewskiemu podległych. Więc i w owem doniesieniu Ruskiego Mira nowych jakichś zamachów w tym względzie domyślać się można. Ucisk najdroższy Kościoła w Rosyi nie ustaje, jak dowodzi tego kilka wypadków, o których wspomnieliśmy. Przytaczamy teraz nowe przykłady. Wedle prywatnych wiadomości, które nas doszły z Białejrusi, jest katolicyzm w tamtych stronach zaledwie tolerowany. Książ po za obrębem kościoła w najściślejszym tego wyrazu znaczeniu nie może się pokazać nawet w samej komży, bo secinami rubli sztrofu zaraz okładają i wyrok egzekwują. Zakonnik, gdyby się pokazał w swoim habicie, płaci 100 rubli. Ks. Józef De Walden, administrator parafii św. Barbary w Witebsku, starzec 76letni, za to, że w dzień zaduszny ośmielił się wraz z ludem wyjść pomodlić się za zmarłych na mogiły, będące tuż na ementarzu przy kościele, zapłacił sztrofu 100 rubli, a trzeba wiedzieć, że to jest osobistość dobrze widziana przez rząd; dowodem tego liczne ordery i napiersny krest, które go zdobią albo raczej hańbia. Kto inny karany byłby najniezawodniej daleko srożej. Przy pogrzebach, prócz jednego księdza przewodniczącego eksportacyi, nie wolno innym asystować, chyba tylko prywatnie, jak każdemu innemu człowiekowi. Mimo to w całej gubernii Witebskiej podobno zaledwie 8 osób, i to samych można powiedzieć wytrwałych społeczeństwa, przyjął prawosławie. Z Warszawy pisano 20 arca do Gaz. N. r. nr. 96, że w Łomży umarł profesor, Moskal, na którego pogrzebie oczywiście miało być całe gimnazjum. Lecz nie dosię na tem. Dyrektor przywołał do siebie księdza katolickiego, wykładającego religiję i polecił mu, aby rozkazał uczniom znajdującym się w cerkwi w oznaczonej godzinie. Książ odpowiedział, że nie przeciwko temu nie ma, aby uczniowie znajdowali się na pogrzebie, ale rozkazał im nie może, aby szli na nabożeństwo do cerkwi, ponieważ Kościół zabrania uczęszczania w podobnym celu do świątyni innych wyznań, więc on też tego jako kapłan katolicki swym uczniom nakazać nie może. Na zapytanie dyrektora, czy gotów jest złożyć piśmienną deklaracyę dla potwierdzenia tego, co mówił, książ natychmiast napisał powody, skłaniające go do podobnego kroku. Dyrektor z deklaracyę udał się do żandarma, który w tej chwili przygotował papiery do wywiezienia na Sybir księdza; przed wykonaniem jednak samowolnego swego zamiaru, odniósł się do gubernatora. Na szczęście gubernator był w złych stosunkach z dyrektorem, i to tylko tymczasowo ocałilo księdza; odpowiedział więc, iż w tak ważnej sprawie nie chce brać odpowiedzialności na siebie i zmuszony jest odnieść się do naczelnika kaju. hr. Kotzebuego. Co ten postanowił, dotąd nie wiadomo. Tak brzmi doniesienie Gaz. Narodowej. Biednych unitów, poroszonych po Rosyi, Moskale dręczą z szatanąską prawdziwie rozkoszą, wydzierając im ostatnie pociechy, jakie nieszczęśliwy mieć może. Do Wierchodnieprowska, w gubernii Ekaterynosławskiej, zesłano sześciu unitów, ludzi świeckich. Mieszkał tam jeden z naszych księży wygnaneów, więc żeby się unicy z nim nie stykali, zaraz go ztamtąd usunęli i ledwie raz miał sposobność widzenia się z nimi. Biednych tych ludzi przesyłają jeszcze na wygnania rozmaitemi sposobami, i odbywają u nich częste rewizye, szukając, czy czasem nie miewają korespondencyi z żonami, dziećmi lub rodziną. Siła ich wiary tak jest wielka, iż jak donoszą towarzysze ich wygnania, gotowi są w niej wytrwać aż do końca, chociażby to im życie kosztować miało. Przykróść wygnania dla Polaków zesłanych do Rosyi pomaża fanatyczna nienawiść ludu rosyjskiego do wszystkich co polskie, catująca się od roku 1863, kiedy ją rząd wszelkimi sposobami starał się podżęgać.

NIEMCY.

* Berlin, 19 maja. W drugiej połowie wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej obradowano nad ustawą, dotyczącą uzdolnienia do wyższych urzędów w administracyi i wbrew wnioskowi komisji przywrócono §§ 1 i 2 tak, jak je

hrabiego o zbrodnię: ja trucieżną ukochanemu podałam. Zdawało mi się, że nigdy nie przestanę nienawidzić tego, który mnie na tę straszliwą wystawił próbę. Dziś ból zwalczył nienawiść w mój duszy. Nie obwiniam nikogo, przedstawiam tylko bieg wypadków, zostawiając sąd przysięgłym.

Przewodniczący zapytał:

— Czy mniemasz, że oskarżony jest winnym?

— Nie wiem, do jakiego stopnia i czy nie ma współników. Wierzę jednak, że miał udział w tej zbrodni.

Zakryła się czarną osłoną i wróciła na ławkę świadków.

Przywołano świadków w obronie Włodzimierza; było ich zaledwie troje: Akulina Iwanowna, Tetyana i Aleksandra. Daryn zaniechał uśmiechu wzgardy, który dotąd igrał na jego obliczu i wzrok bystry w publiczności utopił.

Akulina Iwanowna jeża chwalić dobroć, uczciwość nieskazitelną i zacność swego pana, że łąkami o nim mówiła, nie jednak stanowczego w jego obronie nie przywodząc. Podejrzenia jej przeciw Schelmbowi i córce jego nadto były niewyraźne, aby je przedłożyła sądowi, a nawet bała się zaskodzić swemu dobroczyńcy, bezpodstawnie podnosząc oskarżenie.

Prawo nie przyjmuje legalnie świadectwa bliskich krewnych. Tetyanę i Aleksandrę przywołano razem do krater, nie odbierając od nich przysięgi. Szmer ciekawości dał się zewsząd słyszeć. Tetyana ze smutkiem spokojnym zaprze-

proponowało rządowe przedłożenie. Komisya wsunęła postanowienie dla wyższych urzędów w sądownictwie, lecz Izba je wyrzuciła.

Dzisiaj przyjęła Izba poselska bez debaty w trzecim czytaniu projekt zakupna kolei Halle-Kassel i Nordhausen-Nixe, poczem przeszła do obrad w sprawie kolei Halle-Soran-Guben. Na zapytanie pana Rostel oświadczył radca tajny d'Avis, że rząd nie przejmuję obowiązku płacenia procentów „Berlińskiemu Handelsgesellschaft“ od kapitału 1,110,000 tal., za to są widoki, że na rok 1876 będzie potrzeba dodatku z funduszu państwa na pokrycie deficytu. Poseł Berger mówił przeciw projektowi, w czym mu dopomógł dr. Röckerath. Po przemówieniu ministra finansów i handlu zakończono jeneralną dyskusyę. Przy specjalnej dyskusyi p. Schröder (Lippstadt) zastrzegł siebie i partyę swą (centrum) przeciw zarzutom, jakoby opoczyła się zmierzająca ku obaleniu ministerstwa Camphausen-Achenbach, że już centrum zarzut ten czyniono przy debatach nad funduszami dotacyjnymi dla prowincyi. Centrum domaga się tylko jasności i ścisłego przedstawienia rzeczy, a nie ma zamiaru sprowadzać gabinetowych przesilen, na których zwykle źle wychodzi. Mówca chętnie by chciał stracić z ministeryalnego krzesła np. p. Falka, ale wtenczas tylko, gdyby jego spuściznę objął p. Lasker, ale gdyby mieli pp. Jung lub Wehrenpennig być jego następcami, woli tysiąc razy, że zatrzymamy naszego „dobrego, starego, poczciwego dr. Falk.“ (Huczna wesołość) Zresztą mówca zwalczał projekt z powodów ekonomicznych. Przedłożenie przyjęto przeciw głosom centrum i postępowej frakcyi. — Przy końcu posiedzenia kontynuowano dalej dyskusyę nad ustawą o uzdolnieniu do wyższych urzędów administracyjnych.

Izba Panów zajmowała się na posiedzeniu dzisiejszem kilku pomniejszych projektami do praw. Przydłuższą dyskusyę wywołała kwestya sprzedaży domenów.

O zamierzonym ustąpieniu pana Camphausena z ministerstwa podają dzienniki następujące dane: We wtorek zeszły przesłał minister do gabinetu królewskiego prośbę o dymisyę. Dymisy nie przyjęto; cesarz zwrócił osobicie jeszcze tego wieczora prośbę ministrowi. Mówią, że sprawa chwilowo ubita została za pośrednictwem ministra spraw wewnętrznych hr. Eulenburga. W środe obiegała na giełdzie wiadomość o przyjęciu dymisy, a panowie giełdżyci powitali usunięcie „liberalnego“ ministra haussa. O powodach, jakie skłonić miały ministra skar-pod- Ażeby jednak kryzys gabinetowa stanowczo i narzędu została załatwiona, nikt temu nie wierzy, ślad Post opowiada, że kiedy książę Bismarck przybył wczoraj do Izby panów, powitał się bar- do serdecznie z panem Camphausenem. Kōlnkow Ztg. zaś otrzymuje wiadomość z Berlina telegraficzna, jakoby ks. Bismarck miał oświadczyć, że nie myśli wcale ani o ekonomicznej ani politycznej reakcyi. — Mowa, jaką dzisiaj miał p. Camphausen w Izbie poselskiej o kolei Halle-Soran-Guben, z nadzwyczajną uwagą była słuchana, wnioskowano z niej, że wszelkie różnice zostały załatwione, i tymczasow o ustąpieniu ministra finansów nie będzie mowy.

Podług § 10 regulaminu telegraficznego z d. 21 czerwca 1872 nie potrzebuje biuro przyjacdepeszy prywatnych ze względu na dobro publiczne. Władze zdają się uważać, że dymisy p. Camphausena jest wielką klęską dla dobra publicznego, gdyż „Agencia Americana“ otrzymała za wiadomienie, że żadnego w tej sprawie doniesienia telegraf nie przyjmie.

Westf. Merk. pisze, że wszystkie listy adresowane do księdza Biskupa Jana Bernarda jako też do jeneralnego wikaryatu w Monasterze wrocza poczta monasterska komisarzowi królewskiemu p. Gedicke i to podobno na żądanie p. komisarza. Czy to wolno?

Narodowo-liberalnym którzy po ustąpieniu p. do-

czyła zbrodni, o jaką jej małżonka obwiniano Zadnego nie przywołał faktu, tylko rzekła, spoglądając na Włodzimierza.

— Przysięgam na życie i honor, że mąż mój jest niewinnym, na co świadczę się Bogiem.

— Czy pani posiadasz jakie dowody? Zapytał łagodnie przewodniczący.

— Dotąd nie! Ale nie wątpię, że mi Opatrzność ich udzieli.

Wzięła córkę za rękę i usiadła z nią na ławce obok Ludwiki. Panna von Schelmburg odsunęła się drżąc, ale Tetyana uśmiechnęła się do niej i powitała ją łaskawie. Cała sala z podziwem przypatrywała się hrabinie. Daryn pobladł, widząc, że się Tetyana od niego odwróciła, przechodząc obok ławki ministerstwa sprawiedliwości.

Doktor, który był zrobił sekcya trupa, poświadczył, że znalazł wyraźne ślady otrucia strychniną, na co przysięgił bez wahania.

Gdy już nie stało świadków, przewodniczący oddał głos prokuratorowi.

Wtedy dopiero Daryn odżył. Blade jego oblicze pokraśniało tryumfem. Wstał i salę objął spojrzaniem, wzrok hardy i nieprzebragany zatrzymując na Tetyanie. Poczem ręką sięgnął po papier przed nim na stole leżący i zwrócił się do sędziów.

Biła pierwsza godzina; posiedzenie trwało już od czterech godzin.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Delbrücka i wyraźnym zachwianiu się p. Camphausena głosili, że nie ma mowy o zmianie polityki gospodarczej, zaczynają dzisiaj otwierać się oczy na groźne niebezpieczeństwo. Przynajmniej dzisiaj już sami, że jakieś złowrogi znaki występują na jaw, które przepowiadają zmianę zupełną programu politycznego i gospodarczego. Pod egidą ks. kancelarza i Nordd. Allg. Ztg. walczący agraryści wiążą się z przeciwnikami swymi w kwestjach ekonomicznych, zwolennikami opiekuńczego cła, aby pobić liberałów przy urnie wyborczej. Większość dotychczasowa coraz bardziej się przekonuje, że ks. Bismarck czeka tylko na chwilę sposobną, aby zerwać niedogodny mu alians a zawrzeć przy mierze z jakąkolwiek partją, byleby go wspierała w kulturkampfe i z tych żywiołów utworzyć wielką konserwatywną partją. Widząc to wyraźnie, poczynają narodowoliberalni się ruszać. Zarząd ich głównego stowarzyszenia wyborczego wysłał do wszystkich pobocznych towarzystw i komitetów odezwę, aby natychmiast po Świątkach rozpoczęli agitacją i nie pozwolili się przeciwnikom swym podejść z nienacka. — Chwinię się p. Camphausena, co głównie zdradza zamiar księcia Bismarcka zmiany polityki, nie podnosi wcale animuszu narodowo-liberalnych. Walka, którą przy wyborach przyszłych podjąć będą znieoleni, będzie ostatnim wysiłkiem rozpaczliwym, które bodaj przyniesie zwycięstwo.

Na posiedzeniu dzisiejszym Izby poselskiej w Monachium uznano podług wniosku komisji wybór w Edenkoben za ważny. Początek referował p. Häuser o wyborach w Kandel i oświadczył, że nie zachodzi tutaj żadne wykroczenie przeciw prawu tylko omyłka, prosi o zatwierdzenie wyboru. Poseł Schels dowodził zaś, że tu wyraźne pogwałcono art. 10, nie chce jednak przeszkadzać zatwierdzeniu wyborów. Izba zastosowała się do wniosku komisji.

Dan z. Ztg. otrzymała z Petersburga wiadomość, że rząd rosyjski oświadczył gotowość swoją do wzięcia udziału w zaprojektowanej przez Prusy konferencji o regulacji Wisły, i że konferencja ta już w przyszłym miesiącu w Warszawie się odbędzie.

FRANCYA.

* Paryż, 18 maja. Na przedwczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych zabrał pomiędzy innymi głos w sprawie amnestyi deputowany z Wandei Baudry d'Asson, i zbija wnioski, żądające udzielenia amnestyi wszystkim w ogóle deportowanym. Oświadcza on, że komunę sprowadziło ukartowane podczas oblężenia miasta sprzyśnięcie, którego pierwszym czynem było zamordowanie dwóch generałów a ostatnim spalenie Paryża i zamordowanie zakładników. Naczelnikowi rządu przysługuje wprawdzie prawo ulaskawienia, ale nie należy stanowić osobnego prawa, któreby ścierało piętno hańby, jaką ściągnęli na głowy swoje komuniści. Ja i moja rodzina — tak zakończył mówca — stawać będziemy aż do grobu w obronie praw, religii, społeczeństwa, rodziny i własności. Po nim zabrał głos republikanin Melieu, aby odpowiedzieć deputowanym Lokroy i Clemenceau, którego mowę rehabilitacyjną komuny paryskiej podaliśmy w zeszłym numerze pisma naszego. Według pana Melieu rząd ówczesny wszystko uczynił, aby sprowadzić pojednanie, merowie Paryża zawarli układy z ówczesnym komitetem centralnym, które jednak komuniści pogwałcili; nie mogą zatem rościć dziś pretensyi do amnestyi. Należy jedynie ulaskawić gwardzistów narodowych i wogóle tych wszystkich, których teroryzm popchnął w szeregi komuny. Następnie w dłuższej mowie bronił wniosku amnestyjnego radykał Perrin, przypominając, że w r. 1816 za czasów restauracji dano amnestyę wszystkim przestępcom politycznym jedynie z wyjątkiem tych, którzy głosowali za śmiercią Ludwika XVI.

Na wczorajszym posiedzeniu próbował raz jeszcze deputowany Raspail nakłonić Izbę do udzielenia amnestyi wszystkim bez wyjątku deportowanym; mowa jego przeciw była tak gwałtowną, że zamiast zmiekczyć, utwierdził mocniej jeszcze konserwatystów w tym przekonaniu, że nie należy okazywać litości dla zbrodniarzy politycznych, którzy takich, jak Raspail, mają rzeczników. Prezydent Izby czuł się zniewolonym zwrócić mowę na to uwagę, że nie przystoi usprawiedliwiać czynów, które sąd jako zbrodnie osądził i zwykłych zbrodniarzy stawiać na równi z przestępcami politycznymi. To też Izba 394 głosami przeciw 51 odrzuciła wniosek Raspail'a.

Pogrzeb Michelet'a wywołał niezwykły ruch pomiędzy ludnością Paryża. Radykalisci usiłowali z pogrzebu tego zrobić wielką polityczną demonstracją ku zadokumentowaniu bezwzględnej wolności myśli i sumienia. Rząd obawiając się rozruchów ulicznych, zarządził środki ostrożności, co okazało się zbytecznym, gdyż uroczystość pogrzebowa odbyła się zupełnie spokojnie. Za trumną postępowało około 40,000 ludzi, między tymi 6000 studentów.

Na wczorajszym posiedzeniu senatu stawiał Schoelcher wniosek, dotyczący zniesienia kary śmierci. Nie wiadomo, kiedy wniosek ten przyjdzie pod dyskusję. — Na dzisiejszym posiedzeniu Izby deputowanych zamierza pan Durfort de Civrac, ze stronnictwa monarchicznego, zainteresować rząd w sprawie znanego okólnika zmarłego ministra Ricarda, wydanego do merów.

Podając wczoraj pod koniec Francji kilka wiadomości kronikarza Gazety lwów. nie postrzeżliśmy się wcale, że nam p. Bończa figła

wypłata, podając mylnie niektóre rzeczy. Żona księcia Wł. Czartoryskiego nie jest córką królowej Izabeli, jedno królowej Krystyny, a ks. Baltazar Odessalchi nie jest krewnym Papieża, jedno liczy w rodzinie swym papieżów, jak Innocentego XI.

POŁWYSEP BAŁKAŃSKI.

Od czasu ostatnich bojów stoczonych nad Dużym wawozem pomiędzy powstańcami hercegowińskimi a usiłującym się przebić Muktarem baszą głucha zalega cizsa. To nagłe ustanie walki tłómaczyło sobie wielu osłabieniem sił tak po stronie powstańców, jak i po stronie wojsk tureckich, które rzeczywiście wielkie poniosły straty. Na rzecz tę inaczaj się zapatruje korespondent z Dubrownika do Pol. Corr. To nagłe poprzestanie walki tłómaczy on tó, że naczelnicy powstania otrzymali byli na drodze poufnej rozkaz, aby przed i podczas konferencji berlińskich powstrzymali się od wszelkich kroków zaczepnych. Nie wiadomo tylko korespondentowi, czy rozkaz ten wyszedł z Cetynii od księcia Czarnogóry, czy od rezydującego w Dubrowniku konsula rosyjskiego, co, zdaniem naszym, na jedno wychodzi, bo wiadomo, że książę Czarnogóry nie prowadzi na własną rękę polityki, lecz ślepy jest tylko wykonawcą rozkazów petersburskich. Według wspomnianej korespondencji stoją dziś jeszcze powstańcy na tych samych stanowiskach, jakie zajęli po ostatnich bojach. Muktar basza gromadzi nowe siły, by próbować po raz trzeci szczęścia i po przebić się przez zastępy powstańców dostać się z żywnością do Niksica. Armia jego wynosić będzie ogółem 23,000 wojska, w którym znajdują się aż z Syryi sprowadzone pułki. Oczekiwając zatem można niezadługo wiadomości o nowych bojach, które będą krwawsze jeszcze od poprzednich, bo i powstańcy, korzystając z czasu, posięgali nowe siły a zajęte stanowiska w silne i prawie niezdołane pozamieniali twierdze.

Tymczasem w Bośni wre walka na dobre. Od 8 b. m. do dziś nie ma prawie dnia, w którymby nie waleczono. Cała północna Bośnia schwyliła za broń i wależy dziś z Turkami. Wszystkie te przeciw boje nie prowadzą do ostatecznego rezultatu, Turcy są za słabi, iżby zdolali zgnieść powstanie, a i powstańcom, których szeregi zapełniają luźni ochotnicy, nie udało się dotąd wyrobić sobie dobrze uorganizowanego wojska i zająć na czas dłuższy pewnego terytorium. Pod turecką Kostajnicą pokazują się nagle nowe oddziały powstańcy, składający się z 1,800 ludzi. Turcy obawiając się, aby oddział ten nie pokusił się uderzyć na miasto, pracują na gwałt około ufortyfikowania podupadłej twierdzy. — W dniu 12 b. m. odebrali baszowie Soliman i Selim rozkaz z Carogrodu, ażeby wspólnie z Ali baszą nową przedsięwzięli wyprawę przeciw powstańcom, zajmującym silne stanowiska w górach Kozara, Rizowaka i Grmeča, gdzie już raz poniósł był Ali basza sromotną porażkę i zżąd, nie nie wskórawszy, nieledwie w popłochu cofać się był zmuszony.

I powstanie bułgarskie nabiera coraz większego znaczenia, zajmując z dniem każdym coraz większy obszar kraju. Według korespondencji z Ruszczyka do Polit. Corresp. zagrażają powstańcy już dziś miastu Filipopolis. Dowódcy załóg tureckich wołają na gwałt o posiłki, których dotąd napróżno oczekują.

TELEGRAMY.

Kopenhaga, 19 maja. Król grecki zachorował na febrę gastryczną, stan choroby nie budzi przeciw obawy.

London, 18 maja. Według wiadomości nadeszłych tu z Kingston na Jamaica, okrzykniętym w Les Cayes generała Salomon tymczasowym dyktatorem wyspy Haiti.

Rzym, 18 maja. Garibaldi cofnął dawniejszą swą deklaracją, w której oświadczył, że składa swój mandat poselski.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Do Pielgrzyma piszą z Królewca 11 maja.

W sobotę na dniu 6 maja o ósmej godzinie rano odprawił w asyście swych trzech kapelanów nasz czcigodny ks. dziekan Dinder uroczyste nabożeństwo żałobne, o godzinie zaś piątej po południu miało się odbyć nabożeństwo pogrzebne. Czas oznaczony się zbliżał, a każdy z bieżem serca oczekiwał chwili, w której miał się pożegnać może na czas dosyć długi z świątynią, w której tak często gorące modły zasyłał ku niemu, w której szukał schronienia, gdy trudnościami życia nekany wyłał swą żalność na stopniach ołtarza i lżej mu w sercu było, do której tak wiele wiązało go wspomnień miłych; oto miał opuścić te mury święte, których wspaniałość mu była w sercu utkwiała. O była to chwila uroczysta, pełna żalu i boleści, której doniosłość czuć, ale opisać nie podobna. Kościół przepelniony, piąta godzina wybiła, organy się odezwały, pieśń ponuro o mury kościelne się odbijała, boć chwila bolesnego pożegnania była niedaleka. Dzwonek w zakryty się odezwał, a jeden z kapelanów zacytował ks. Zagermann w pięknym ornatie przystąpił do jednego z pobocznych ołtarzy dla poprzedniego odprawienia nabożeństwa nowego; na końcu po odmówieniu litanii rozległa się znnowu pieśń, dzwonek w zakryty po drugi raz brząknął i w towarzystwie swych trzech kapelanów wyszedł ks. dziekan do wielkiego ołtarza w uroczystej kapie, a po odśpiewaniu pieśni nabożnej wstąpił na stopnie ołtarza, a wyjąwszy puszkę z Najśw. Sakramentem z cyboryum i ustawivszy ją na środku ołtarza, obrócił się do gminy, aby pożegnać to święte miejsce, na którym dotychczas odprawiano nabożeństwo rzymsko-ka-

tolicznego wyznania i głoszone naukę zgodną z nauką Kościoła. Płacz nieograniczony rozległ się po całej świątyni, i nie było oka, któreby łza boleści wewnętrznej nie była zrosiła. Gorącemi i do wszystkich serc trafiającymi słowy żegnał ks. dziekan tę drogą świątynią, w której, tak ciągnął dalej, nasi ojcowie się modlili, spraszając łaskę i błogosławieństwo nieba, a oto teraz nadeszła chwila bolesna, bo chwila opuszczenia naszej ukochanej świątyni. Głośny płacz i narzekania bolesne przerywały mu mowę, a on jako pasterz dusz sobie powierzonych, napominał swą gminę do spokojnej cierpliwości i polecenia się Bogu. Żegnaj was więc, wy mury kościelne i ty świątynio kochana, oddając cię jedynie Bogu samemu, który kiedyś będzie żądał rachunku od tych, którzy nas do Twojego opuszczenia zmuszają. Płacz nieutulony rozległ się po całym kościele, wieczną lampkę wygaszono i w procesyi wśród śpiewu i płaczu, przemieścił ks. dziekan Najśw. Sakrament do tuż obok stojącej plebanii, gdzie nową znaleźliśmy świątynię, wprawdzie nie tej okazałości, jak w dawnym kościele. Powtórnie wzywał ks. dziekan do cierpliwego znoszenia tego ciosu bolesnego i do wzorowego zachowania się względem nowych przybyszów. Długo jeszcze cała plebania była zapełniona, długo jeszcze rozciągał płacz głęboka ciszę przerywał, aż zmierzającą się dzień nareście strapiionych parafian do domów porzpraszał. Dnia następnego, w niedzielę, o godzinie siódmej rano odprawił „starokatolicki“ Grunert w nowo zdobytej świątyni sumę, i od tego czasu chwilowo przynajmniej świątynia dla nas stracona. Tutejsze gazety na wskroś „liberalne“ donosiły naturalnie zaraz dnia następnego, iż cały kościół aż do ostatniego miejsca był zapełniony. Anu, jeżeli prawda, winszujemy, lecz Bogu dzięki, tak świetnie się sprawy nie miały, a owe gazety prostym kłamstwem się spłamiły, rozgłaszając wiadomości, których fałszywość każdy łatwo pozna. W kazaniu swém p. Grunert podniósł przedewszystkiem, iż radość i uciecha wskutek uzyskania świątyni tó tylko jest zamąconą, że druzdy współwyznawcy swemu starymu zaprzęgnięciu wierni, świątynię tę opuścili. Pięknie się słyszy, lecz pięknie słówka nikogo nie złudzą i nie nie stanowią, jeżeli czyni słowem nie odpowiadają. Gazety tutejsze pokładały także przez niejaki czas pełną nadzieję, iż rzymsko-katolicy razem pod jednym dachem z „starokatolikami“ jednego Boga chwalić będą, lecz tó samém już okazały swą zupełną nieznajomość zasad Kościoła katolickiego, których znajomością przecież zawsze się chlubił lubią.

* Ks. dziekanowi Theinertowi ściągnięto całoroczną dzierżawę 500 tal. na pokrycie kar Massenbachowskich. Dzierżawa więc zapłacona do 1go kwietnia 1877 roku. Komisarz obwodowy odcignął sobie coś przeszło 30 marek kosztów z tej sumy, chociaż dzierżawca na pierwsze wezwanie punktualnie się stawił w miejscu i w godzinie oznaczonej i żądane pieniądze od razu naliczył.

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE

Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyziemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruźlicach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pecherzowych, nerkowych, tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, bicie krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciąży, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, podgrze, błędnic; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka matki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniu z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy którymi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, radcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

List JW. Marquiza de Bréhan.

Neapol, 17 kwietnia 1862

Panie! Wskutek cierpienia na wątrobę znajdowałem się od 7 lat w okropnym stanie wychudzenia i cierpienia wielokrotnie. Nie byłem w stanie czytać, pisać, czułem drzenie nerwów w całym ciele, cierpiełem na złe trawienie niustanną bezsennością ciągle rozdrażnienie nerwów, które mnie do stanu melancholiznego doprowadzało nie dając mi chwili spokoju. Wielu doktorów Anglików i Francuzów wyczerpnęło swoją sztukę. Z kompletnej rozpaczy używałem Pańskiej Revalescery przez trzy miesiące za co Panu Bogu dziękuję.

Revalesciera zasługuje więc na wielką pochwałę, powróciła mi zdrowie i zdolność do zajęcia mego towarzyskiego stanowiska. Przyjmij Pan zapewnienie mojej szczerzej wdzięczności i poważania.

Markiza de Bréhan.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższej szkole handlowej w Wiedniu, wyleczony z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 75,877. Floryan Köller, e. k. intendent z Groswarden, wyleczony z kataru płucowego i krtni oddechowej, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 65,715. Panna de Montnies wyleczona z niestrawności, bezsenności i wychudzenia.

No. 75,428. Baron Sigmo ze sparaliżowania 10letniego ręk i nog.

Revalesciera jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50% ceny, jakaby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Ceny Revalescier: 1/2 funta 1 marka 80 fen. 1 funt 3 marki 50 fen., 2 funty 5 marek 70 fen., 12 funtów 28 marek 50 fen.

Revalesciera Choccolate 12 filiżanek 12 marki 80 fen., 24 filiżanek 3 marki 50 fen., 48 filiżanek 5 marek 70 fen.

Revalesciera Biszkopy: 1 funt 3 marki 50 fen., 2 funty 5 marek 70 fen.

Sprzedawca można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28—29 pasaża (galerya cesarska) i 163—164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogerijnych, specyryjnych i łokoci w całym kraju.

W Poznaniu: A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.

Bydgoszcz: S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.

Gdańsk: Karol Schmarcke, J. G. Amort.
Opolu: Teodor Koniecki.
Raciborz: Józef Tanke.
Rawiczu: J. Mroczkowski.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Najjaśniejszy Pan nadał radcy medycynalnemu, fizykowi powiatowemu dr. Gall król. order koronny trzeciej klasy, a nauczycielowi w Tłokach w powiecie babimostkim p. Trochelepszemu medal na wstędze za uratowanie życia.

* Doniesienia kościelne. Jutro w archikatedrze sumę odśpiewa J. W. ks. kanonik Maryński, kazanie powie Msgr. Szoldrski.

* Sprostowanie. Ostatnie słowa przemówienia p. pana Stanisława Chłapowskiego nie oddają, jak się przekonujemy dobrze myśli przezeń wypowiedzianej. Powinno być: tam odbiera się prawo, nie uwzględniając nawet koniecznych potrzeb.

* Na pęgarcelów Dubina odebraliśmy od p. S. C. grzywnien 50, któreśmy wysłali na miejsce przeznaczenia.

* Na kapłanów zasłanych w głąb Rosyi otrzymaliśmy od ks. proboszcza Obsta grzywnien 5, razem 189 grzywnien.

* Jak donoszą do Ostdeutsche Ztg., dnia 18 b. m. wieczorem wyjechali z Gniezna do Poznania urzędnicy król. zarządu nad majątkiem kościelnym wraz z kasami i aktami.

* Przypominamy, że z dniem 1 czerwca tracą wartość dawne trzygroszówki, trojaki, dwutrojkówki i półzłotki. Zdawkować monety zamieniać będą na obecnie kurs mającą król. kasy tylko do 31 sierpnia rb.

* W sprawie uwięzionego hr. Stanisława Platera toczy się będzie, jak się dowiaduje Posener Ztg., przed tutejszym sądem kryminalnym proces w dniu 13 czerwca r. b. Obrona hr. Platera, p. Orgler, wniosł o tymczasowe uwolnienie tegoż z więzienia za kaucyą, sąd jednakowoż odrzucił wniosek.

* Posiadłość gruntowa położona przy Wielkich Garbarach pod Nr. 10 a należąca do p. Danziger, nabył na własność kupiec p. Emil Mattheus za cenę 129,000 marek.

* W nocy z 17 na 18 b. m. z powodu zimnego wiatru północno-wschodniego tak się oziębiła temperatura powietrza, że termometr Reaumura spadł o dwa stopnie niżej zera; około 11 godziny tegoż wieczora spadały drobne płatki śnieżne; rano dnia następnego ścięła się lodem woda w rynsztokach.

* Naczelny prezes, p. Günthor, wyjechał wczoraj po południu do Berlina.

* W urzędzie stanu cywilnego w Gnieźnie w pierwszym kwartale r. b. zameldowano: 1) 138 urodzin, 71 chłopców, 67 dziewcząt, pomiędzy temi 26 nieprawego łoża; 2) 85 przypadków śmierci; 3) 18 zawarto małżeństw.

* W tych dniach otruła się jeden z podoficerów tutejszej załogi dla przyczyn dotąd niewiadomych; samobójca użył strychniny.

* Znalezione w dniu 18 b. m. we Warcie za Parkiem Wiktoryi topielca, w którym rozpoznano sierżanta z 37 pułku fizyliarów, który był w dniu 5 b. m. znikł bez wieści; dotąd nie zdołano sprawdzić, czy w sposób samobójczy położył on kres swemu życiu.

* W dniu 18 b. m. znaleziono przypadkowo w boru mośińskim powieszono człowieka, w którym rozpoznano jednego z tutejszych restauratorów.

* Spółka Stammer, której, jak wiadomo, oddano budowę fortów, nabyła od tutejszego banku budowlanego cegielnię w Junikowie wraz z należącymi do niej 10 morgami za cenę 135,000 marek. Wspomniona spółka otrzymała budowę fortów pod warunkiem, iż nie będzie zakupywała cegieł od tutejszych właścicieli cegielni, którzy zawiązali formalną strajkę i zobowiązali się osobnym kontraktem, iż tylko po pewnej, przez nich oświadczon cenie, sprzedawać będą cegły. To było powodem, że spółka Stammer postawiono powyższy warunek, co ją upoważniało do nabycia własnej cegielni.

* Aresztowano w tych dniach w Pile egzekutora tamtejszego sądu powiatowego za podrobienie dokumentów i przeniesienie pieniędzy urzędowych.

* Neopresbyter ks. Gerntke po wyświęceniu swém w Pradze odwiedził, jak donoszą do Katołika z Kluczborka, swojego szwagra w Kunowie i w jego obrędy udzielił krewnym i znajomym pierwsze błogosławieństwo jako prymicyant. Działo się to przy zamkniętych drzwiach w izbie jego siostry. Dowiedziawszy się o tó państwowego proboszcza p. Grünstela, pobiegł do „amtsforstera“ żądając, aby zaraz wydano młodego kapłana z wioski, ponieważ w gospodzie sprawuje urzędowe czynności kapłańskie. Gdy wójt z rozkazu amtsforstera udał się do gospody, ks. Gerntke już dawno był odjechał do swjej matki do Kunzendorf. Od amtsforstera p. Grünstela pojechał do prokuratora w Kluczborku, aby denuncyować ks. Gerntke. Powracając do domu p. Grünstela — tak sam opowiada — o godzinie 11 w nocy, niedaleko Kunowa, gdzie 4 lipy stoją około krzyża, ktoś wystrzelił z flinty — p. Grünstela powrócił do kluczborskiego prokuratora, który z żandarmami w Kunowie przetrząsał domy, lecz nie znalazł.

Gdy nazajutrz ks. Gerntke wychodził z kościoła w Kunzendorf, czekający na niego przed emantarem żandarm ogłosił mu, że ma rozkaz do aresztowania jego osoby.

Na żądanie ks. Gerntke, aby mu żandarm pokazał piśmienny rozkaz — jak prawo przepisuje — odpowiedział żandarm, że to musi uczynić na ustny rozkaz królewskiego prokuratora, i odprowadził go do więzienia w Kluczborku. Tu dopiero królewski prokurator rozpoczął wypytywania: „gdzie więzieni został wyświęcony na kapłana, gdzie szkoły odwiedził itd. I tu dopiero dowiedział się ks. Gerntke, że został uwięziony z przyczyny wystrzału na p. Grünstela. Około godziny 5 przesyłał go sędzia: 1) o udzieleniu błogosławieństwa w gospodzie szwagra i 2) o nocnym napadzie na p. Grünstela. Spisano sążnisty protokół; ks. Gerntke odpowiedział spokojnie: „że już o godzinie 8 był u matki w Kunzendorf i że dopiero w Kluczborku dziś rano dowiedział się o wystrzale w Kunowie. Zresztą, że to kłamstwem, jakoby był nauk i rozprawy miał do ludzi w Kunowie, gdyż on jest Niemcem a ludzie co się zgromadzili na błogosławieństwo, są Polakami, którzy po niemiecku nie rozumieją. Po krótkim czasie wypuszczono ks. Gerntke na wolność z rozkazem, aby donosił od czasu do czasu sądowi o swoim pobycie.

* W Pniewach umarła przed paru dniami córka młynarza Fendela wskutek choroby, na jaką zapadła przed dwoma laty z powodu polknięcia trzyfenygówki. Polkniętego pieniądza, pomimo użycia wszelkich środków, z ciała biednego dziewczęcia nie można było wydstać i w wnętrznościach osadził się grzyszpian, co śmierć spowodowało.

† Za spokój duszy ś. p. Henryka Nakwaskiego, byłego p. powiatowego braclawskiego, obywatela ziemskiego, emigranta z roku 1831, zmarłego w d. 22 marca r. b. w Tours, odbyło się dziś rano nabożeństwo żałobne w Josephin-Stift w Dreźnie.

† Eksportacja zwłok ś. p. Elżbiety z Branickich hr. Krasieński, odbyła się przedwczoraj jak donosi Czas, przy bardzo licznym udziale krewnych, znajomych i w ogóle wiernych z pałacu „pod Baranami“ do kościoła NP. Maryi. Zwłoki mają być później wywiezione do Opinogóry w Królestwie Polskim i pochowane w grobach rodzinnych.

Podczas wyprowadzenia zwłok zapaliła się pod kościołem maryackim od świecy woalka na kapeluszu damskim, lecz natychmiast ogień został stłumiony bez uszkodzenia na ciele.

Dodatek.

* Radownicę, majątek Strousberga z folwarkami... Franciszkowo i Mariano, obejmujący ogółem 106 morg, kupiło na licytacyi 3 b. m. towarzystwo...

* Wedle doniesienia ks. Gorazdowskiego do... eglądu Lwow zachwała osławiony ks. Nauwicz katolickiemu ludowi ruskiemu w czasopiśmie...

* Intronizacya Najprzew. ks. arcyb. Romaszka... w archidiecezji ormiańskiej w niedzielę 7 maja...

* Więk zwraca uwagę na wydawaną w Lińskiej... „Encyklopedyę wiedzy ludzkiej” z drzeworytami...

* „Gazeta Narodowa” dowiada się, że ważne dla... „Listy Biskupa Skórskiego” wyganano przez Mikołaja z Polski...

* Dziennik Sybir donosi z górnego Udińska... w Zaimce, w okręgu Selenginskim (za Baj-

* Dziś ukazuje się jak donosi Czas, po raz pier-... na krakowskiej scenie dramat w pięciu aktach...

* Akademia umiejętności. Dnia 13 maja odbyło się... wydziału filologicznego Akademii, na którym...

* Ile Nowy Jork kosztował? Pustkowie, na któ-... powstało tak wspaniałe dziś miasto Nowy Jork...

* Dwa wielkie obrazy Rubensa, portrety: Karola... burgundzkiego i Filipa Pięknego austriackiego...

* Córka Hercena, znanego pisarza i agitatora ro-... otruła się niedawno w Florencji substancją...

* Defraudant dwunastomilionowy, Belgijczyk T. Kint... w sprawie w sądzie nie jest ukończona, został już...

* Kalendź. Jutro w niedzielę, dnia 21 maja Wę-... yusza, m. Wschód słońca o godzinie 3 mi-

* Wypadki historyczne. 1434 Śmierć Wła-... Jagielly. — 1571 Stefan Batory obrany księciem...

Długość dnia 16 godzin. Wypadki historyczne. 1412 Zygmun-... kiól węgierski, sędzią polubownym w sprawie Polaków...

Jarmarki. Dnia 22 maja: Nowemiasto n. Dr.,... Pila, Radzyn, Tuchola, Wartenberg, Węgobork, Tuczo...

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Gwiazdy wyszedł nr. 21 i zawiera: Na groby... (wiersz). — Pamiętaj na dzieci twoje. — Nowi męczennicy...

* Oświaty wyszedł Nr. 20 i zawiera: Dni Krzy-... żowe. — Konrad Wallenrod, Poemat historyczny Adama...

* Niedzieli wyszedł Nr. 86 i zawiera: Modlitwa... kościelna. — Na niedzielę V po Wielkiéjnocy. — Nauka...

* Bartnika wyszedł nr. 10 i zawiera: Niedziela... szósta, uwagi dla początkujących pasieczników. — Zima...

* Źródła polskie, odnoszące się do historii szwedz-... kiej, jak donosi Gazeta Lwowska, opracowane...

* Dr. Hager. Wyszedł z druku w tych dniach u... Hucha w Nisie pierwszy zeszyt nowego dziełka dr. Hagera...

* Aleksandra hr. Przedeckiego zupełne wyda-... nie Dzieł Długosza obejmować ma tomów 14. Z tych...

* Aleksandra hr. Przedeckiego zupełne wyda-... nie Dzieł Długosza obejmować ma tomów 14. Z tych...

* Aleksandra hr. Przedeckiego zupełne wyda-... nie Dzieł Długosza obejmować ma tomów 14. Z tych...

* Aleksandra hr. Przedeckiego zupełne wyda-... nie Dzieł Długosza obejmować ma tomów 14. Z tych...

plazę na papierze luksusowym (których odbito tylko 25)... sprzedają się całe wydanie po 140 fl. w. a. = 84 Rtr. = 252 Marek = 98 Rsr.

Indeks do tekstu łacińskiego Dziejów... (zrobiony przez dra Teofila Żebrawskiego) dołączonym bę-

Fundusz konkursowy składa się na rok 1877: 1°... z pozostałych z poprzedniego konkursu 600 zlr.; 2°...

Następnie toczyła się dyskusja nad nagrodą za... sztuki ludowe i oznaczono ją w wysokości 300 zlr., lecz...

W skutku tych uchwał ułożono następujące: Wa-... runki konkursu dramatycznego krakowskiego na rok 1877.

1° Nagrodę 600 zlr. otrzyma najlepsza zdaniem ko-... misyj komedya, osnuta na tle współczesnym lub historycz-

2° Nagrodę 300 zlr. otrzyma najlepsza zdaniem... komisji sztuka ludowa ze śpiewami lub bez śpiewów.

3° Komedyi i sztuki ludowej zalecone przez komis-... ją do grania otrzymają 10% tantiemy od czystego dochodu...

Utwory winny być nadsyłane pod adresem Dy-... rektora teatru p. Koźmiana w Krakowie przed d. 1 stycznia 1877 r.;

PRZYBYLI DO POZNAŃIA

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Bo-... janowski z Gołuchowa, Libelt z Czeszewa, Mięcki...

Pociągi przybywają

Table with columns for train routes (e.g., Poznań to Kraków, Wrocław to Poznań) and arrival times.

Table showing train routes from Poznań to Wrocław with arrival times.

Table showing train routes from Poznań to Bydgoszcz-Torunia with arrival times.

Table showing train routes from Poznań to Frankfurtu-Gubeny with arrival times.

Table showing train routes from Poznań to Kłuczbork with arrival times.

Table titled 'Wykaz odchodzących i przychodzących pociągów kolejowych z Żabikowa' showing departure and arrival times.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 19 maja. Żyto: za 2000 funt. wyżej. wypowiedziano 1000 cent. na uplynie wypowiedzenia...

Ceny targ. w Wrocławiu

Table with columns for market prices (piękny, średni, poslední) for various goods like wheat, rye, and oil.

Telegram giełdowy Kurjera Poznańskiego.

Table showing exchange rates and market prices for various commodities like wheat, rye, and oil.



Dziś dnia 19go bm. rano o godzinie 7ej zakończył żywot doczesny ś. p. (829)

Ks. Tomasz Kobylński

proboszcz w Gninie

opatrzone ŚŚ. Sakramentami. Nieboszczyk liczył lat 85 i 7 miesięcy. Dnia 21go w niedzielę o godz. 5tej po południu wyprowadzenie zwłok z Grodziska do Gnina. Najajutrz pogrzeb.

GWIAZDA

tygodnik ilustrowany

poświęcony nauce i rozrywce z dążnością religijno-narodową wychodzi pod redakcją **ks. Apolinarego Tłoczyńskiego** i zawiera w 8^o na 16 str. druku: **Nauki religijne, Żywoty Świętych, Dzieje narodu i piśmiennictwa polskiego, Opowiadania z przyrody i rady gospodarze, Powieści, Poezye, Wiadomości ze świata itp.**

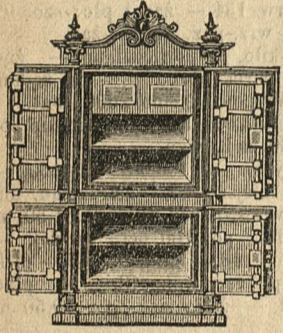
Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach 1 markę czyli 2 złote pol.

albo pod opaską za nadesłaniem 1 marki i 25 fen. do

Ekspedycy „Gwiazdy“

w drukarni J. Leitgebra w Poznaniu, Plac Wilhelmowski 17.

Żel. szafy do pieniędzy



z trzema kluczami, stósowne dla kas kościelnych jako i **żelazne szkatułki** ostatnie także do wmurowania. **Wagi do ważenia bydła, wagi decymalne** poleca

handel żelaza. Szewska ulica Nr. 17. (97)

T. Krzyżanowski.

Na pory wiosenną i latową

zaopatrzyłem skład mój we wszelkie **NOWOŚCI**

w wyrobach modnych i tanich na suknie, oraz i w wielki wybór paletotów aksamitnych, burnusów, kabatów wełnianych, płaszczy do podróży, od deszczu okryć kaźmierkowych i t. d. Przedewszystkiem zaś zwracam uwagę na mój zawsze największy wybór w kostiumach gotowych i szlafroczkach podług najnowszych modeli paryskich, za ceny bardzo przystępne i umiarkowane. (494)

Polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności.

F. Bogusławski

5 przy ulicy Nowej 5.

Handel win

hurtowny i cząstkowy **Antoniego Pfitznera** w Poznaniu

poleca swój znaczny skład win węgierskich z różnych lat osobiście na Węgrzech zakupionych — od 65—180 tal. za beczkę, kupujący **całami beczkami** za **gotówkę** mają pewne korzyści — dalej wina starsze na butelkach i gąsiorkach po cenach umiarkowanych; również utrzymuje znaczny skład win czerwonych z Bordeaux od 3—8 złp. za butelkę, wina reńskie, moselskie, hiszpańskie, szampańskie po cenach miernych. Biorący najmniej tuzin butelek ma ceny niższe. (271)

Dobre 2 Cent. zawierające, do odstawiania zboża zadne **miecchy zbożowe** po 6½ sgr. za sztukę.

Drelichowe miecchy czerwono pasiate, dwa funty ważące, obejmujące 2½ szenia zboża po 12½ sgr. sztuka.

Cienkie drelichowe miecchy przeszło dwa funty ważące, po 14½ sgr. sztuka, niemniej

Wielki skład miechów do mąki,

drelichów, płótna na sienniki, dery na konie i drelich na wańtuchy poleca po stałych cenach (2094)

w swoim składzie bielizny **Salomon Beck.**

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Tow. Przemysłowego w Poznaniu

odbędzie się w **poniedziałek** dnia 22go b. m. o godzinie 7¼, wieczorem w lokalu Towarzystwa. (825)

Na porządku dziennym pomiędzy innymi

„majówka.“

Dyrekcya.

Księgarnia

N. Kamińskiego i Sp.

w Poznaniu

poleca na uroczystość **Bożego Ciała:** (833)

Processio in Solemnitate Corporis Christi Domini

in folio 3 marki przyjmuje również zamówienia i na oprawy egzemplarzy pozostawia od 5 marek.

Składając wkrótce powierzona mi przez J. J. O. O. książkę **Czartoryskich plenipotencya**, upraszam wszystkich tych, którzy jakiegokolwiek pretensje wypływające z tej plenipotencyi rościć mogą, aby się zechcieli do mnie przed tym lipcem tu w Rokosowie zgłosić; wszelkie późniejsze reklamacje nie będą uwzględnione. (831) Rokosów, 17 maja 1876.

Józef Krasicki.

Osiedliłem się w **Keyni** (802)

Dr. Edward

Danielewicz

prakt. lekarz chirurg i akuszer.

Wydzierżawienie trawy.

Tegoroczny użytek trawy z łąk mających obszar około 1000 hektarów, należących do majątności Szamotulskiej, ma być wydzierżawionym w pojedynczych parcelach w drodze licytacji na dniu **12, 13, 14 i 16 czerwca rb.** za gotową zaraz zapłatą.

Łąki położone pomiędzy Notecią i nową stacją kolei żelaznej Walden, a około 4 kilometrów oddalone od stacji kolei żelaznej Osiek [Netzthal] i Nakło.

Dom. Samostrzel.

Dentysta

St. Kasprowicz

Poznań, ul. Wilhelm. 17.

Sztuczne zęby

Plomby

Wszelkie operacje z pomocą tlenku azot. bez bólu. (731)

Pod gwarancją

Vinum de vite

(digna sacra) z zakupionych na ten cel **winogron na własnej łoczni wyciśnięte**, nie sztucznie klarowane bez wszelkich przynieszek, 75 do 180 marek za 100 litrów w beczkach lub butelkach dostarcza i poleca się Szanownemu Duchowieństwu (207)

Teodor Hohoff skład win Erbach im Rheingau.

ISIOR LIGHT

POZNANIU

poleca się do wskazywania pośredniczenia przy sprzedaży i wydzierżawieniu dóbr.

Przyjmuje **Krawieczyznie i stroje** do roboty również i **Panny do nauki** z stołem i stancją. [777]

M. Wardeska.

W. Garbary 53. nr w podwórzu I piętro.

FRANKFURT A. M. HAMBURG HANNOVER KÖLN

G. L. Daube & Co.

CENTRAL-ANNONCEN-EXPEDITION

der deutschen und ausländischen Zeitungen.

Alleinige und ausschliessliche Vertreter der Mehrzahl der bedeutenderen **niederländischen, belgischen und italienischen Journale.**

Haupt-Annahme-Bureau

für Inserate in die *Allgem. Anzeigen zur Gartenlaube.*

Tägliche directe Expedition aller Arten von Anzeigen und Reclamen in alle Zeitungen, Localblätter, Reisebücher, Kalender etc. der Welt.

Prompte, discrete und billigste Bedienung.

Verzeichniss der Zeitungen aller Länder sowie Kostenvorschläge stehen gratis-franco zu Diensten.

Auf Wunsch Stylisirung der Annoncen und Reclamen.

Rascheste und billigste Anfertigung von Drucksachen durch eigene Buchdruckerei mit Dampf-Schnellpressenbetrieb.

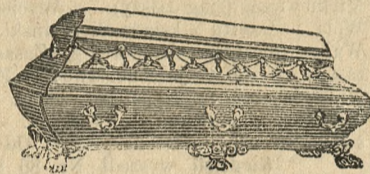
WIEN STUTTGART PRAG PARIS

Stolarnia

ilubudowlimebli

w Poznaniu,

W. Garbary 53.



Skład

trumien,

róg N. Rynku

i ul. za Bramką

w Poznaniu.

S. Goszczyński.

Handel szkła szybowego, szklarnia i fabryka ram

M. Nowickiego & Grünastla

Poznań, Jezuitcka ulica Nr. 5

poleca: **Szkoło szybowe** we wszelkich gatunkach. **Ramy do obrazów, Lisztwy** i rozety do firanek. **Obrazy** na płótnie i papierze. **Obrazy** Matki Boskiej Częstochowskiej na płótnie i blasze. **Lichtarze** żelazne całe złożone, baldachimy, chorągwie, kieree, krzyże, ołtarzyki do noszenia, figury na bożemki i ementarze. Nadto **oprawia obrazy** i podejmuje się wszelkich robót **szklarskich, pozłotniczych i rzeźbiarskich.**

Restauracya

SUJECKIEGO,

Stary Rynek 57.

poleca Szanownej Publiczności swoją **kuchnią**, jak **najlepiej zaopatrzoną** w wszelkiego rodzaju potrawy, smacznie i wykwinnie przyrządzone, po bardzo umiarkowanych cenach.

Poleca się również do przysposabiania **śniadań i kolacji** **poza domem**, mianowicie przy wesołach i innych uroczystościach.

W **piątki i soboty** ma zawsze przygotowane **obiady postne**. Również ma wybór wszelkiego rodzaju napojów: piwa, wina węgierskie, czerwone i szampańskie.

Sprzedaż i hurtowna cząstkowa



Petroleowych maszyn do gotowania

najnowszych konstrukcyi wraz z należącymi do tego naczyniami u

S. J. Auerbach.

Cenniki i rysunki na żądanie gratis.

W mym od 28 lat tutaj istniejącym składzie trumien, mam **największy wybór**

trumien drewnianych i metalowych

i polecam takowe pod gwarancją po **cenach fabrycznych**. Odprzedaję z drugiej ręki udzielam **stósowny rabat.**

Nr. 49 róg ul. Wielkich

Garbar i Wszystkich **Fabryka parowa**

Świętych Nr. 49 **budowlana i trumien**

w Poznaniu. **J. Zeylanda.**

W Dom. Ślacićcinie przy Środzie są do nabycia (820)

Coleusy

w najnowszych gatunkach po 20 fenigów za sztukę. Zamówienia przyjmuje zarząd dominialny.

W. Garbary 53. nr w podwórzu I piętro.

W górnej części miasta jest **obszerne pomieszkowanie**, składające się z 14 pokoi na I piętrze z stajnią, remizą itd. w całości lub do połowy natchmiast do wynajęcia. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można u Wgo **Luzińskiego** — **Hotel francuzki.** (810)

Drukarnia

J. Leitgebra

w Poznaniu,

Plac Wilhelmowski Nr. 17,

poleca się do wykonywania

wszelkich robót drukarskich,

a mianowicie:

czasopisma, dzieła,

rozprawy,

cenniki, rachunki, kwity,

wszelkie etykiety itd.

Lody

od dnia dzisiejszego poleca cukiernia (824)

Ant. Pfitzner

przy Starym Rynku Nr. 6

Kapelusze Paryskie

najnowsze oraz pracowni krawieczyzny damska poleca (830)

Kamilla Kardolińska

ulica Wilhelmowska 17

naprzeciw Hotelu de France

szanownej Publiczności okolicznej Gostynia i Pleszewa pozwalając sobie zwrócić uwagę na tamte istniejące me

składy obuwia

w Gostyniu u krawca K. Janakowskiego, w Pleszewie u krawca A. Krajewskiego, w razie niedoboru gotowej roboty reprezentacyi Filii przyjmują zamówienia które w jak najkrótszym czasie się wykonują w mym warsztacie

J. Skóraczewski

szewc w Poznaniu Stary Rynek 58



Krzyże

i inne **nagrobki** z marmuru, piaskowca itd. pięknie i tanie się wykonują i są zawsze w zapasie u (785)

B. Loewenherznast.

A. Schlesinger.

Poznań, ul. Bramkowa Nr. 14.

obok rejencyi.

Młodzieniec

mający lat najmniej 15, a chcący się wykształcić w słosarstwie maszyneryi, może się zgłosić do

Malinowskiego

(830) w Kościanie.

Ekonom

z długoletnią praktyką, dobrze polecony, który samodzielnie zarządzał w porządnym gospodarstwach, poszukuje miejsca od 1 lipca. Poste restante A. B. Szamotuły. (832)

Ucznia

(793) poszukuje

J. Finkel zegarmistrz

Leszno (814)

KONCERT Bogdani,

prymadony opery włoskiej w Paryżu w **środe 24 maja 1876.**

Szczegóły ogłoszą afisze